

ANDRZEJADA

scenariusz filmu fabularnego

Marcin Grabowski & Sławomir Pstrong

Copyright 2015
Marcin Grabowski & Krzysztof
Pstrong

margrabia3@wp.pl
+48 503 016 989

krzysztof@pstrong.pl
+48 694 505 490

(O.S.)
WRZASK narodzonego dziecka.

ROZJAŚNIENIE:

Widzimy metalicznie połyskującą fakturę stali. Obraz poszerza się odsłaniając pięciotonową lotniczą bombę burzącą. Jej bryła błyszczy w świetle.

WN. SZPITAL - SALA PORODOWA - ŚWIT

(1971)

Na świat przychodzi nowy człowiek -- ANDRZEJ. To on tak krzyczy. Krztusi się, płacze, łapczywie zaczerpuje powietrze. Zabierają go od matki.

WN. SZPITAL - SALA NOWORODKÓW - DZIEŃ

Niemowlaki leżą w łóżeczkach. Do jednego z nich zostaje włożony Andrzejek. Nie przestaje płakać i krzyczeć.

WN. SZPITAL - GABINET - DZIEŃ

PŁACZ ANDRZEJKA nie ustaje.

SERIA UJEĆ:

A) Młoda kobieta (Ula) jest blada i przestraszona. Roztrzęsioną ręką składa podpis na dokumencie.

B) W tym samym gabinecie inna młoda kobieta (Iza) też podpisuje dokument. Siedzi wyprostowana, zaciąga się papierosem.

C) Młoda kobieta (Ewa) czytając dokument skręca w palcach pasek od torebki. Czyjaś dłoń podaje długopis. Kobieta podpisuje papier.

D) Młoda kobieta o zapuchniętych oczach (Marta) też podpisuje dokument i czym prędzej opuszcza gabinet.

PŁACZ ANDRZEJKA nie ustaje.

WN. SZPITAL - SALA DLA NOWORODKÓW - DZIEŃ

Łóżeczka są puste, poza jednym, w którym leży mały Andrzejek. Noworodek otwiera oczy, przestaje płakać.

ZACIEMNIENIE.

ROZJAŚNIENIE:

PL. ULICA - DZIEŃ

(1989)

ANDRZEJ (18) przemierza śródmiejską ulicę, przez ramię przerzuca marynarkę.

Nagle ludzie rozstępują się przed Andrzejem, na którego z impetem wbiega PUNKÓWA. Przewraca Andrzeja. Tryska coś czerwonego, w powietrzu fruują ulotki. Punkówa podnosi się, chwyta swój chlebak i znika w tłumie.

Ludzie patrzą na upaćkanego farbą Andrzeja. Wokół niego ulotki, puszka z resztkami farby, pędzel i upaćkana marynarka. Andrzej podnosi się z chodnika. Nikt mu nie pomaga. Nagle dźwięk GWIZDKA. W perspektywie ulicy Andrzej dostrzega dwóch MILICJANTÓW. Mają pały w dłoniach.

MILICJANT 1

Bierzemy tego.

Andrzej rzuca się do ucieczki. Milicjanci za nim. Andrzej skręca w zaułek, przebiega podwórko, wybiega na sąsiednią ulicę i nagle staje jak rażony gromem.

POV ANDRZEJA -- PERSPEKTYWA ULICY

Nadjeżdża kawalkada milicyjnych ciężarówek na sygnale.

POWRÓT DO SCENY

Andrzej odwraca się - milicjanci pędzą w jego stronę. Kawalkada ciężarówek jest już prawie na wysokości Andrzeja, który w ostatnim momencie przebiega przed maską pierwszego stara. Zdyszani milicjanci zatrzymują się przed ścianą przetaczającej się kawalkady.

WN. LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE - KIBEL - DZIEŃ

Andrzej bezskutecznie ściera ze spodni i koszuli plamy błota i czerwonej farby. Odświeżenie ubrani KOLEDZY palą papierosy i śmieją się z Andrzeja.

WN. LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE - CIECIÓWKA - DZIEŃ

Andrzej kładzie na dłoni CIECIA kilka banknotów a gdy się kończą dosypuje ostatnie monety. Ciec wreszcie kiwa głową. Andrzej zdejmuje brudne ubranie, ciec rozpina marynarkę. Zamieniają się ubraniami.

WN. LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE - KLASA - DZIEŃ

NAUCZYCIELKA 1 (O.S.)
Andrzej Regulski!

Drzwi otwierają się, wchodzi Andrzej. Ma na sobie połataną marynarkę ciecia i jego przykrótkie, kraciaste spodnie. Całości kretyńskiego wyglądu dopełnia jego twarz pokryta czerwonymi kropkami farby.

Trzyosobowa komisja, w której skład wchodzi DYREKTORKA, NAUCZYCIEL oraz NAUCZYCIELKA, przestaje jeść truskawki i wpatruje się w abiturienta.

DYREKTORKA
Co to jest? Co to za moda?

ANDRZEJ
Miałem wypadek.

DYREKTORKA
Siadaj.

Andrzej siada przed komisją.

NAUCZYCIEL
Wybierz pytanie.

Andrzej wybiera jedną spośród kilkudziesięciu podłużnych karteczek.

ANDRZEJ
Podstawowe prawa i obowiązki
obywateli w świetle Konstytucji.

DYREKTORKA
Umiesz?

ANDRZEJ
Polska Rzeczpospolita Ludowa,
utrwalając i pomnażając zdobycze
ludu pracującego, umacnia i
rozszerza prawa i wolności
obywateli.

Mówiąc patrzy na truskawkowy sok wyciekający z łąbianki i wsiąkający w listy egzaminacyjne.

PL. PRZED BUDYNKIEM DYREKCJI ZAKŁADU PRZEMYSŁOWEGO - DZIEŃ

ROBOTNICZY tłoczą się przed wejściem, z którego ZWIĄZKOWCY wyprowadzają DYREKTORA. Mężczyzna ma obdartą koszulę i jest w jednym bucie. ZWIĄZKOWCY sadzają go na taczkę - wybucha ryk śmiechu - i wiozą w kierunku bramy, za którą na tle milicyjnych ciężarówek stoi oddział ZOMO.

ANDRZEJ (O.S.)

Obywatele Polskiej
Rzeczypospolitej Ludowej mają
równe prawa bez względu na płeć,
urodzenie, wykształcenie, zawód,
narodowość, rasę, wyznanie oraz
pochodzenie i położenie
społeczne, we wszystkich
dziedzinach życia państwowego,
politycznego, gospodarczego,
społecznego i kulturalnego.

Z budynku dyrekcji ZWIĄZKOWCY wyprowadzają młodego
INŻYNIERA. Mężczyzna płacze. Za nim wypychają barczystego
KIEROWNIKA, który ma twarz posiniaczoną i potłuczoną, lecz
już spokojną pod zasychającą krwią. Związkowcy sadzają ich
na taczkach i wiozą w kierunku bramy.

ANDRZEJ (O.S.)

Każdy obywatel obowiązany jest
strzec własności społecznej i
umacniać ją jako niewzruszoną
podstawę rozwoju państwa, źródło
bogactwa i siły Ojczyzny.

Z budynku związkowcy wyprowadzają APOLONIĘ (50). Kobieta
dumnie kroczy w kierunku bramy. Robotnicy wygrażają jej i
plują pod jej nogi.

Apolonia mija bramę, łapie spojrzenie starego STRAŻNIKA
fabrycznego, który ze wstydu spuszcza wzrok. Kobieta
przystaje tuż za bramą, odwraca się do wiwatujących
robotników.

ROBOTNICZY

So-li-darność! So-li-darność!

Apolonia stoi, ot, tak, spuściwszy nieco wzrok
powstrzymuje się od płaczu, w końcu postanawia odejść,
lecz po chwili zawraca, zdejmuje pantofle i rzuca nimi w
robotników, krzyczy w ich kierunku, wygraża im pięściami.
Chwyta śmietnik i ciska nim w rozbawiony tłum.

ANDRZEJ (O.S.)

Obywatele Polskiej
Rzeczypospolitej Ludowej powinni
rzetelnie wypełniać swoje
obowiązki wobec Ojczyzny i
przyczyniać się do jej rozwoju.

Do Apolonii podbiega MILICJANT. Odciąga ją, szamoczą się.
Apolonia uderza go w twarz, a potem spokojnie odwraca się
i sama wsiada do suki.

WN. LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE - KLASA - DZIEŃ

Andrzej nie spuszcza wzroku z list egzaminacyjnych, w które wsiąka sok z truskawek.

ANDRZEJ

Każdy obywatel ma również prawo
do wyrażania własnych poglądów.
(Andrzej kończy cytat)
Tak mówi obowiązująca
konstytucja, ale --

Nagle drzwi otwierają się. Staje w nich wąsaty FACET w skórzanej kurtce.

DYREKTORKA

Słucham!

Za facetem pojawiają się MILICJANCI 1 i 2.

FACET

(do milicjantów)

Ten?

Milicjanci kiwają głowami. Facet trzyma w dłoni marynarkę pobrudzoną czerwoną farbą.

WN. KOMENDA MO - ARESZT - NOC

Apolonia chodzi od ściany do drzwi i z powrotem.

APOLONIA

Pranie leży w wannie. Nie
potrzebne ci jakieś pieniądze?

Apolonia przysiada obok Andrzeja. Czochra mu czuprynę.

APOLONIA

Nic nie jadłeś pewnie cały dzień.
Maszynki ci kupiłam. Chyba mi tu
nie ukradną?

Apolonia wstaje. Znowu chodzi tam i z powrotem.

APOLONIA

Dzwonił facet od liczników, co
był dziś. Przyjdzie spisać jutro
koło dziewiątej. To już postaraj
się tak, żebyś nie spał i go
wpuść.

ANDRZEJ

Przecież nie spałem.

APOLONIA

Dzwoniłam dwa razy rano, to nie odbierałeś.

ANDRZEJ

Dzwoniłaś o nieodpowiedniej godzinie, kiedy spałem. Dzwoniłaś za dziesięć ósma.

APOLONIA

A on miał przyjść o ósmej a ty jeszcze spałeś.

ANDRZEJ

To o ósmej a nie za dziesięć. To jest różnica!

APOLONIA

Tylko w łeb ci dać, ażby huknęło.

ANDRZEJ

Poza tym nie przyszedł w ogóle.

APOLONIA

Tak, bo się pomyliłam. Tobie trzeba zapłacić za angielski.

ANDRZEJ

Ja sobie zapłacę.

APOLONIA

Z czego sobie zapłacisz?

ANDRZEJ

Sobie z czegoś zapłacę!

APOLONIA

Tylko do mnie tak się odnosisz. Ty tylko dla innych jesteś taki miły i sympatyczny.

ANDRZEJ

Zobacz, jaka ty jesteś dla mnie miła!

APOLONIA

Wiesz co... A co ja ci takiego zrobiłam?

ANDRZEJ

Dobrze, mamie, nie będę dyskutował na ten temat.

APOLONIA

Wiesz co, to jest szczyt wszystkiego. Już nie powiem, czego. Żeby ci serce podała na

APOLONIA
tacy, to zawsze będzie źle. Taki
jesteś.

Obrażona Apolonia chodzi jeszcze przez chwilę, siada obok
Andrzeja i kładzie głowę na jego ramieniu.

ANDRZEJ
We wrześnie zdam poprawkę i jakoś
to będzie.

APOLONIA
No już, już...

Apolonia tuli Andrzeja. Rozlega się zgrzyt zamka, drzwi
otwierają się.

PL. TEREN ZAKŁADU PRZEMYSŁOWEGO - NOC

Andrzej pomaga Apolonii precyzyjnie się przez dziurę w
murze; potem biegną pochyleni wzdłuż bocznic kolejowej,
która prowadzi do gmazyska zakładu przemysłowego.

Nagle oślepia ich błysk. Z mroku wyłania się postać z
karabinem i latarką w dłoniach.

STRAŻNIK
Stać!

Nieruchomieją i podnoszą ręce.

STRAŻNIK
Bo mogę strzelić.

Uzbrojona postać podchodzi bliżej, nagle opuszcza karabin.

STRAŻNIK
Pani kadrowa?

Apolonia rozpoznaje znajomą twarz strażnika fabrycznego.
Facet ociera pot z czoła, drżą mu ręce.

APOLONIA
Panie Fronczak, zwariował pan?

STRAŻNIK
Boże miłosierny. Co pani tu?

APOLONIA
Związkowcy pilnują?

STRAŻNIK
Gdzie tam. Śpią pijani na H3.

Apolonia bierze strażnika pod ramię.

APOLONIA
Pan też się przyda.

Ruszają w stronę gmaszyska i giną w ciemności.

WN. BUDYNEK DYREKCJI ZAKŁADU PRZEMYSŁOWEGO -
KORYTARZ/GABINET - NOC

KORYTARZ

W półmroku. Andrzej, Apolonia i strażnik stąpają po rozrzuconych dokumentach, ostrożnie zbliżają się do ZWIĄZKOWCA śpiącego w poprzek wąskiego korytarza. Facet jest pijany na umór i potwornie chrapie.

Najpierw nad związkowcem przechodzi strażnik, robiąc krok wysoki i powolny. Z nerwów upuszcza karabin! Niesie się ECHO. Cała trójka zamiera i w napięciu patrzy na błogo śpiącego związkowca. Na szczęście tylko coś prychnie i przewraca się na drugi bok.

Teraz Apolonia zwinnie przeskakuje nad związkowcem a Andrzej niestety zastęga w pół kroku, bo związkowiec nagle budzi się, podnosi głowę i wbija w Andrzeja swoje mętne spojrzenie.

Andrzej stoi na jednej nodze, w przedziwnej pozie i patrzy w oczy związkowca, który po chwili napięcia zamyka oczy i zapada w pijacki sen.

Andrzej pokonuje przeszkodę. Jeszcze kilkanaście metrów i za Apolonią i strażnikiem wbiega do

GABINETU

Pomieszczenie wygląda, jakby przeszedł przez nie huragan.

STRAŻNIK
Szybciej, szybciej.

Apolonia podchodzi do regału, na którym stoi kilkanaście tomów "Dzieł Lenina". Wskazuje na nie światłem latarki.

APOLONIA
Bierzemy wszystkie.

Strażnik spogląda na Apolonię jak na wariatkę.

ANDRZEJ
Miałaś wziąć tylko swoje rzeczy.

Apolonia ładuje tomiska na ręce Andrzeja i pana Fronczaka. Z szuflady biurka zabiera zeszyt z różowym numerem 7 na okładce. Tych zeszytów jest więcej, kilka jeszcze. Apolonia też je zabiera.

PL. ULICA - NOC

Andrzej ciągnie wózek, w którym leżą "Dzieła Lenina", zeszyty ponumerowane różowymi cyframi i pogięta paprotka. Apolonia idzie obok syna i płacze. Nagle przystaje.

Apolonia sięga do wózka, wyjmując tom "Dzieł Lenina". Kartkuje go szukając czegoś między stronicami.

APOLONIA

Schowałam w Leninie, bo przecież nikt tego nie rusza.

Apolonia odrzuca tomiszczę na asfalt i kartkuje następną.

APOLONIA

Gdzie to jest?

ANDRZEJ

Znajdziesz coś innego, lepszego nawet. Teraz w ogóle ma być lepiej.

Apolonia ciska książkę i kartkuje kolejną.

APOLONIA

Miałam ci powiedzieć, ale... Najpierw jak miałeś trzynaście, potem jak miałeś piętnaście lat...

W którymś z tomów odnajduje pożółkłą kartkę zapisaną drobnym pismem.

ANDRZEJ

Co to?

APOLONIA

Nie znałam jej. Ale sprawdziłam. Tego dnia kiedy się urodziłeś, cztery kobiety oddały swoje dzieci.

Apolonia wkłada kartkę w dłoń Andrzeja.

APOLONIA

Któraś z nich jest twoją matką.

Andrzej uśmiecha się, jakby usłyszał żart, lecz uśmiech znika z jego twarzy szybciej, niż się pojawił.

APOLONIA

Nie umiałam zrobić tego wcześniej.

Apolonia zanosi się płaczem i skrywa twarz w dłoniach. Andrzej patrzy na kartkę w swojej dłoni. Widnieją na niej cztery nazwiska, obok imiona, pierwsze i drugie; potem adresy. Andrzej gniecie karteczkę i wyrzuca ją.

ANDRZEJ

Ty jesteś moją mamą.

APOLONIA

Syneczku. Mój kochany.

Apolonia obejmuje go, ale on nie odwzajemnia tego. Wokół nich leżą porozrzucane "Dzieła Lenina". Na pobliskiej kamienicy ktoś napisał czerwoną farbą: "4.VI - WYGRAJMY RAZEM". Litera E jest napisana jakoś nerwowo, a M tylko w połowie.

W jednym z okien zapala się światło.

ANDRZEJ

Chodź, bo znowu nas zgarną.

Andrzej opuszcza objęcia matki, chwytą za rączkę i zaczyna ciągnąć wózek. Odchodzą.

WN. MIESZKANIE APOLONII - POKÓJ ANDRZEJA - ŚWIT

Przez okno wpadają pierwsze promienie słońca i kładą się w poprzek łóżka. Leży na nim Andrzej. Pluje na ścianę, po której spływa jego plwocina.

WN. MIESZKANIE APOLONII - POKÓJ ANDRZEJA - DZIEŃ

WSTAWKA -- TELEWIZOR JOWISZ pokazuje:
Bogumiłę Wander czytającą program
telewizyjny.

PRZEJŚCIE DO SCENY:

Andrzej leży pod kołdrą. Onanizuje się patrząc w telewizor. Nadchodzi Apolonia.

APOLONIA

Chcesz coś z miasta?

Andrzej udaje, że śpi. Apolonia podchodzi bliżej, przygląda się twarzy syna. Jego zamknięte powieki delikatnie drgają.

APOLONIA

Przecież widzę, że nie śpisz.

Andrzej idzie w zaparte, nie reaguje. Apolonia patrzy na niego, dostrzega oplutą ścianę.

APOLONIA

Synku.

Andrzej przewraca się na bok.

APOLONIA

Nie oglądaj za dużo. To szkodzi.

Apolonia wyłącza telewizor i wychodzi. Andrzej otwiera oczy. Tępo patrzy przed siebie.

Nagle dzwoni telefon. Andrzej odbiera.

ANDRZEJ

(do telefonu)

Słucham.

Ze słuchawki dobiega muzyka i dzikie okrzyki radości.

GŁOS ZE SŁUCHAWKI

Sie masz, złamasie! Co porabiasz?

WN. DOM - PRZEDPOKÓJ/KUCHNIA/SALON/SYPIALNIA - NOC/SWIT

PRZEDPOKÓJ

Przed Andrzejem otwierają się drzwi wejściowe, za którymi rozpościera się pejzaż ostrej i tłumnej imprezy. Andrzej z butelką wina w dłoni nieśmiało wchodzi między ludzi, w otchłań krzyków, śmiechów i muzyki spowitych dymem i oparami alkoholu.

CIĘCIE DO:

SALON

Pijany Andrzej siedzi na kanapie między pijaną DZIEWCZYNĄ i pijanym CHŁOPAKIEM. On chce ją macać a ona się przed tym broni.

ANDRZEJ

(nahelowanym głosem)

Ale melanż: jestem adoptowany.

Pewnie dlatego jestem taki..., że

nie mam dziewczyny czy nawet

kumpla jednego nie mam.

Dziewczyna i chłopak nie reagują na te słowa, są zajęci swoim pijackim romanssem.

POWOLNY DOJAZD KAMERY DO TWARZY ANDRZEJA:

ANDRZEJ

(nahelowanym głosem)

Dlaczego mnie oddała, dlaczego

mnie nie chciała...?

SYPIALNIA

POWOLNY ODJAZD KAMERY OD TWARZY ANDRZEJA odkrywa, że jesteście w sypialni. Andrzej leży na łóżku. Obok niego i na podłodze śpią młodzi pijani ludzie. Za oknem świta.

ANDRZEJ

(nahelowanym głosem)

Jak jej nie znajdę, to ciągle będę taki, że nic nie czuję. Nie chcę taki być.

KONIEC ODJAZDU KAMERY OD TWARZY ANDRZEJA.

Andrzej zwleka się z łóżka i wychodzi.

PL. ULICA/ZAULEK - DZIEŃ

ULICA

W porannym słońcu jest parno i gorąco, powietrza nie porusza najmniejszy powiew.

Andrzej stoi na tle niedokończonego napisu "4.VI - WYGRAJMY RAZEM". Rozgląda się po chodniku, jezdni, schyla się, zagląda w każdą dziurę i szczelinę.

Z zawiedzioną miną siada na krawężniku i długo patrzy przed siebie. Panuje cisza. Nagle zrywa się delikatny wiatr. Andrzej dostrzega, że powiew znosi mniejsze śmieci i uliczny pył w zaułek.

Andrzej wchodzi w krótki i ślepy zaułek. Pod wysoką ścianą piętrzą się podarte, pogniecione plakaty wyborcze. Andrzej wchodzi w stertę i grzebie w niej.

PL. ZAULEK - DZIEŃ

Słońce stoi wysoko. W stercie śmieci buszuje Andrzej. Nagle w jego brudne dłonie trafia pożółkła, zgnieciona karteczka. Andrzej rozwija ją. Są na niej imiona, nazwiska i adresy czterech kobiet.

Andrzej gapi się na kartkę. Składa ją i chowa do kieszeni.

Wśród śmieci dostrzega pognieciony plakat wyborczy Solidarności.

POV ANDRZEJA -- POGNIECIONY GARY COOPER NA PLAKACIE puszcza do Andrzeja oko.

POWRÓT DO SCENY

Andrzej uśmiecha się do Gary'ego.

PL./WN. DWORZEC KOLEJOWY - PERON/WAGON (W RUCHU) - DZIEŃ
PERON

Andrzej stoi w korytarzu wagonu. Przez okno wychyla się do Apolonii. Pociąg rusza.

APOLONIA

Dzwoń jak tylko możesz. Pisz.
Proszę cię, dzwoń koniecznie.

ANDRZEJ

Będę.

APOLONIA

Bardzo cię kocham. Pamiętaj o
tym. Wracaj szybko.

Wzruszona do łez Apolonia nie nadaża już za rozpędzającym się pociągiem. Puszczą dłoń Andrzeja. Biegnie jeszcze chwilę, zatrzymuje się i patrzy na odjeżdżającego syna. Podnosi rękę w geście pożegnania.

WAGON (W RUCHU)

Andrzej macha do Apolonii, którą już po chwili traci z oczu. Pociąg mija wolno jadący z przeciwnej strony skład wagonów towarowych, z których wychylają się żołnierze radzieccy. Za wagonami towarowymi jadą platformy z rosyjskimi czołgami T-80.

WN. POCIĄG (W RUCHU) - DZIEŃ

Andrzej przemierza korytarze wagonów. Zagląda do przedziałów. Przygląda się twarzom kobiet.

Pociąg niknie w oślepiającym słońcu.

ZACIEMNIENIE

ROZJAŚNIENIE:

PL. SAD ZA DOMEM BENGERÓW - DZIEŃ

Niemalże od schodów przeszklonej werandy aż po odległy zagajnik ciągną się rzędy drzew owocowych. Andrzej stoi przy stole nakrytym dla dwóch osób. Przed nim, w cieniu drzew stoi ULA (35). Ma na sobie sukienkę, przez którą prześwituje jej zgrabna figura. Ula płacze.

ANDRZEJ

Proszę pani, naprawdę nie kłamię.

Ula dotyka twarzy Andrzeja.

ANDRZEJ

Jutro pojedę. Chciałem tylko przyjechać i... Gdybym mógł przenocować, jutro pojedę.

Ula klęka przed Andrzejem i wtula się w niego.

Nagle od strony domu nadchodzi BENGER (40). Dostrzega Andrzeja; gdy Benger przyspiesza kroku jego kreszowy dres wydaje charakterystyczny szelest.

UWAGA!!! Benger ma piskliwy, skrzeczący głos.

BENGER

Zostaw ją! Co ty robisz? Kto to jest?

Ula wstaje z kolan.

ULA

Mój syn.

PL./WN. PRZED STAJNIĄ/POKÓJ ANDRZEJA - DZIEŃ

Jakieś poruszenie za domem, bo wkracza Benger. Macha pięścią, wygraża. Parobki chowają się po kątach. Benger kroczy do stajni. W dłoni trzyma kamerę VHS.

Całą sytuację z okna swojego pokoju obserwuje Andrzej.

Benger wyciąga z kryjówki jakiegoś stajennego, kładzie mu na ramieniu kamerę i przyciska mu oko do lunety.

BENGER

Ani drgnij.

OBRAZ Z KAMERY VHS -- KOŃ PRZED WEJŚCIEM DO STAJNI

Do zwierzęcia podchodzi Benger. Od razu wymierza mu cios bykowcem. Ogier zadziera łeb i wydaje pełne bólu rzenie.

Benger okłada konia bykowcem coraz szybciej i coraz bardziej zapalczywie. Jedną ręką trzyma go za uzdę, drugą okłada. Biedne zwierzę wyrywa mu się i odbiega wierzgając kopytami.

POWRÓT DO SCENY

Andrzej stoi przy oknie.

POV ANDRZEJA -- Z OKNA POKOJU:

Benger tańczy, podnosi ręce w geście tryumfu i pozuje do kamery, którą nieruchomo trzyma parobek.

WN. DOM BENGERÓW - SYPIALNIA - NOC

Benger chowa pistolet pod poduszkę. Wchodzi Ula. Benger kładzie się na łóżku.

ULA
Zasnął, śpi jak bóbr.

Ula kładzie się obok Bengera.

ULA
Jakie on ma piękne oczy, jaki uśmiech.

BENGER
Śpij.

ULA
Wszystko się zgadza: szpital,
dzień narodzin...

BENGER
Rano zawożę go na milicję.

ULA
Chcę, żeby z nami został.

BENGER
To nie jest twój syn.

Ula odwraca się plecami do Bengera.

ULA
Zostaje z nami.

BENGER
Dobrze, śpij już.

Ula zasypia. Benger po cichu wstaje i wymyka się z sypialni.

WN. POKÓJ BENGERA - NOC

Benger otwiera sejf i wyjmuje z niego czerwoną kasetę VHS. Wkłada kasetę do magnetowidu, włącza telewizor i zaczyna oglądać.

Na twarzy Bengera odbija się światło kineskopu. Benger uśmiecha się od ucha do ucha.

WN. DOM BENGERÓW - POKÓJ ANDRZEJA - ŚWIT

Andrzej śpi. Nagle czyjaś dłoń zakrywa mu usta. Andrzej otwiera oczy.

POV ANDRZEJA -- BENGER Z PISTOLETEM W RĘKU

PL. SAD ZA DOMEM BENGERÓW - ŚWIT

Między drzewami unosi się mgła. Andrzej klęczy, trzęsie się z zimna. Benger mierzy do niego z rewolweru.

BENGER
Jest wrażliwą kobietą i wielką artystką.

ANDRZEJ
Tak, proszę pana.

BENGER
Bardzo ją kocham, rozumiesz!?

ANDRZEJ
Rozumiem, proszę pana.

BENGER
Jeżeli zrobisz cokolwiek przeciwko niej, znajdę cię i zabiję.

ANDRZEJ
Dobrze, proszę pana. Tylko że ja dziś wyjeżdżam.

BENGER
Nigdzie nie wyjeżdżasz!
Zostaniesz i będziesz robił dokładnie, co ci każę.

Benger popisowo obraca rewolwer w dłoni, bawi się kręcąc nim na palcu wskazującym.

BENGER
Wstań. Jak się nazywasz?

ANDRZEJ
Przecież pan wie.

BENGER
Jak się nazywasz!?

ANDRZEJ
Andrzej Regulski.

BENGER
Pełnym zdaniem.

ANDRZEJ
Nazywam się Andrzej Regulski.

BENGER
Jeszcze raz, męsko.

ANDRZEJ
Co?

Benger przystawia broń do głowy Andrzeja.

BENGER
Mów!

ANDRZEJ
(męski)
Nazywam się Regulski, Andrzej
Regulski.

Benger chowa broń i wyjmuję paczkę zachodnich papierosów.

BENGER
Palisz?

ANDRZEJ
Nie.

Benger zapala, chwytając Andrzeja pod ramię i prowadzi w kierunku domu.

BENGER
Dziewczyne masz?

ANDRZEJ
Nie.

BENGER
Pedał?

ANDRZEJ
Nie!

BENGER
Wiesz, co to jest porno?

ANDRZEJ
Porno? Wiem.

BENGER
Lubisz porno?

ANDRZEJ
Chyba tak.

Nikną we mgle.

WN. DOM BENGERÓW - PIWNICA - DZIEŃ

WSTAWKA -- WYCISZONY TELEWIZOR pokazuje:
Zachodnioniemiecki film
pornograficzny. BLONDYNA z
wielkim biustem ociera się o
GRUBASA w tyrolskim kapeluszu. On
zaczyna mówić do niej.

PRZEJŚCIE DO SCENY

To jest miejsce, w którym amatorskimi sposobami, ale na
dużą skalę, kopiuje się kasety magnetofonowe i VHS.
Andrzej ma na uszach słuchawki, patrzy na rozwój akcji w
wyciszonym telewizorze.

ANDRZEJ
(do mikrofonu; równo z
ruchem ust GRUBASA)
A teraz zaparkuję mojego
chevroleta w twoim garażu.

Benger naciska stop w magnetowidzie, cofa taśmę, podnosi
suwak głośności i nacisk play.

WSTAWKA -- TELEWIZOR pokazuje:
Zachodnioniemiecki film
pornograficzny. Blondyna z
wielkim biustem ociera się o
grubasa w tyrolskim kapeluszu.

GRUBAS
(zdubbingowany przez
Andrzeja)
A teraz zaparkuję mojego
chevroleta w twoim garażu.

CIECIE DO:

Andrzej i Ula razem dubbingują film pornograficzny. Ula
szczytuje z zaangażowaniem i artystycznym polotem. Przez
jej jęki przebijają się pomruki Andrzeja. W pewnym
momencie oboje nie wytrzymują i wybuchają śmiechem.

WN. DOM BENGERÓW - PIWNICA/SKLEP/RESTAURACJA
MCDONALD'S/SKLEP AGD - DZIEŃ

SERIA UJEĆ:

- A) Piwnica. Dwóch DRABÓW wynosi pudła z kasetami VHS.
- B) Piwnica. Benger liczy dolary. Sporo tego. Benger męczy
się przy liczeniu.
- C) Sklep. Andrzej wychodzi z przebieralni, ma na sobie
modne, drogie ciuchy. Ula uśmiecha się do syna.
Niezadowolony Benger wzdycha i płaci przy kasie.

D) McDonald's. Andrzej i Ula opychają się jedzeniem.

E) Sklep RTV. Andrzej i Benger przechadzają się wśród dziesiątków modeli telewizorów. Andrzej ma na uszach słuchawki podpięte do najnowszego walkmana.

PL. ŁĄKA ZA NOWĄ WILLĄ BENGERÓW - DZIEŃ

(początek lata 1994)

Andrzej mierzy z wiatrówki do pudełka VHS. Na okładce etui kserówka cycatej dziołchy w tyrolskim kapeluszu.

Skupiony Andrzej delikatnie naciska cyngiel i oddaje strzał.

Po strzale Andrzeja pudełko nawet nie drgnęło.

Ula wstaje i idzie do pniaka, na którym stoi okładka VHS. Na grzbiecie etui kładzie pestkę brzoskwini i wraca do Andrzeja. Odbiera od niego naładowaną wiatrówkę, przykłada ją do ramienia, mierzy, pociąga za cyngiel.

Śrut zdmuchuje pestkę brzoskwini z grzbietu okładki VHS.

Andrzej i Ula przybijają piątkę.

WN. NOWA WILLA BENGERÓW - GABINET - DZIEŃ

Benger stoi na podwyższeniu, przy którym klęczy KRAWIEC robiący ostatnie poprawki w spodniach do garnituru. Benger patrzy przez lornetkę.

POV BENGERA -- PRZEZ LORNETKĘ:

Ula i Andrzej wracają z łąki;
biegną, trzymają się za ręce,
skaczą, tańczą i wygłupiają się.

POWRÓT DO SCENY

Benger opuszcza lornetkę sprzed oczu. Nagle wydaje krótki, głośny syk.

KRAWIEC

Mówiłem stać spokojnie.

WN. KOŚCIÓŁ - DZIEŃ

Trwa msza. Benger przyjmuje komunię. Obok niego klęczy Ula. Fotoreporterzy robią im zdjęcia. Andrzej stoi z dala od nich.

POV ANDRZEJA -- ULA:

Przyjmuje komunię i modli się.

WN. LOKAL KOMISJI WYBORCZEJ - DZIEŃ

(19 czerwca 1994; dzień wyborów samorządowych)

Andrzej stoi w kabinie do głosowania. Oddaje głos przy nazwisku Jerzy Lucjan Benger i wychodzi z kabiny.

Kiedy Andrzej wrzuca swój głos do urny dostrzega, że obserwuje go CZŁONEK komisji wyborczej. Ich spojrzenia spotykają się, ale członek szybko ucieka wzrokiem w papiery. Andrzej podchodzi do Uli czekającej aż Benger skończy udzielać wywiadu.

ULA

Co tak długo?

ANDRZEJ

Nie mogłem się zdecydować.

Ula zaplata swoją dłoń w dłoni Andrzeja i przytula się do jego ramienia. Z dumą patrzą na Bengera.

BENGER

(do DZIENNIKARZY)

Czeka nas wiele pracy, bez względu na to czy wygramy czy nie.

DZIENNIKARZ

Jaki pan przewiduje wynik?

BENGER

To nie mecz a ja nie jestem wróżką. Wszystko w rękach Pana Boga.

PL. NOWA WILLA BENGERÓW - OGRÓD - NOC

Trwa powyborczy raut, na którym zebrała się lokalna ELITA. Członek wznosi toast kieliszkiem szampana.

CZŁONEK

Zdrowie nowego burmistrza!

WSZYSCY

Zdrowie!

Andrzej wylewa swojego szampana do donicy. Rozlegają się oklaski. Benger wychodzi na środek, podnosi dłonie prosząc o ciszę, ale goście nie dają za wygraną.

WSZYSCY

Ben-ger! Ben-ger! Ben-ger!
Ben-ger!

Andrzej wychodzi.

WN. NOWA WILLA BENGERÓW - PIWNICA - NOC

Andrzej zapala światło. Pomieszczenie przypomina tajne laboratorium. Teraz zamiast kaset VHS kopiuje się tu i tłoczy na dużą skalę płyty CD. Andrzej włącza muzykę i urządzenia kopiujące. Maszyny migają diodami.

Andrzej czuje się tu jak u siebie. To jego azyl.

PL./WN. NOWA WILLA BENGERÓW - OGRÓD/SALON - NOC

OGRÓD

Powybirczy raut przechodzi w fazę popijawy. Benger odciąga Członka na bok. Przechodzą do

SALONU

CZŁONEK

Pana żona bez zarzutu, natomiast
Andrzej...

BENGER

Pokaż.

CZŁONEK

Poczekajmy do jutra.

BENGER

Dawaj.

Członek wyjmuje z wewnętrznej kieszeni marynarki złożoną listę do głosowania, podaje ją Bengerowi.

BENGER

Na pewno?

CZŁONEK

Nie ma mowy o pomyłce.

Benger rozkłada listę i patrzy na nią.

CZŁONEK

Bardzo mi przykro, panie
burmistrzu.

WN. NOWA WILLA BENGERÓW - GABINET - NOC

DETAL -- LISTA DO GŁOSOWANIA

Na niej narysowany długopisem
ludek z wielkim penisem, z
którego wytryskuje ejakulat na
nazwisko Jerzy Lucjan Benger.

PRZEJŚCIE DO SCENY

Benger macha tą listą do głosowania przed twarzą Uli.
Wskazuje palcem gorszący rysunek.

BENGER

O, proszę. Proszę bardzo!

ULA

Ale daj spokój, to nie Andrzej.

BENGER

Pełnię funkcję publiczną! Wymagam szacunku.

ULA

Jureczku...

BENGER

Ale ostatni raz!

Bierze kilka wdechów, uspokaja się.

BENGER

Chodź, trzeba pożegnać gości.

ULA

Jurek, odchodzę od ciebie.

Benger wybuchu krótkim spazmatycznym śmiechem.

ULA

Zabiorę tylko samochód.

Benger znowu się śmieje, z tym że teraz głośniej.

ULA

Odkąd zająłeś się polityką...
Męczymy się. Jurek, po co tak
dłużej?

Jak na zawołanie Benger wpada w przygnębienie, wzdycha,
zaczyna się żalić.

BENGER

Wróciłem do Polski, żeby tu
pracować, tu budować, polepszać,
i z tobą wróciłem, żeby tobie
było lepiej. Ale ludzie w tym
kraju są tak niewdzięczni... Co
za podłość! Jak możesz mi to
robić i to teraz, kiedy ciąży na
mnie ten ciężar...
odpowiedzialności, chcesz mnie
zostawić... samego. Teraz, kiedy
tak bardzo cię potrzebuję.

Benger sięga do wewnętrznej kieszeni marynarki.

BENGER

Widziałem jak strzelaliście za domem. Ze mną nigdy nie strzelałaś. Ze mną nic nigdy nie chciałaś robić.

Ula odruchowo robi krok do tyłu, bo w dłoni Bengera pojawia się rewolwer.

Benger chodzi wokół Uli, opróżnia bębenek z nabojów.

BENGER

Proszę cię, spróbujmy jeszcze raz.

Ula rusza do drzwi. Benger zagraadza jej drogę. Staje przed Ułą, wsadza do bębena dwa naboje, zakręca bębniem i ruchem nadgarstka zamyka go.

Ula stoi przed wycelowanym w siebie nabitym rewolwerem. Benger naciąga kurek.

BENGER

Proszę cię, ostatni raz.

ULA

Dobrze, spróbujmy jeszcze raz.

Benger kładzie dłoń na policzku Uli.

BENGER

Przecież wiesz, nigdy bym cię nie skrzywdził.

Nagle Benger wkłada lufę do swoich ust i bez namysłu pociąga za cyngiel. Rozlega się suchy trzask zamka.

BENGER

Tak spróbujcie postrzelać!

Benger ma oczy szaleńca. Rusza do drzwi, po drodze napełnia bębenek nabojami.

BENGER

Zabawa będzie po pachy.

Ula chwyta za pogrzebacz; już wyjmuje go ze stojaka, żeby ruszyć za Bengerem, kiedy nagle drzwi otwierają się i wchodzi Andrzej.

ANDRZEJ

Jurek, zostaw matkę!

Benger ma pełny bębenek; zamyka go i trzymając rewolwer w wyciągniętej dłoni pewnie kroczy do Andrzeja.

BENGER

To było w samoobronie, Andrzej.

Benger naciąga kurek. Andrzej patrzy w ciemny otwór zbliżającej się lufy.

ULA

Hej, Benger!

Benger odwraca się za późno, żeby uchronić się przed tym ciosem. Pogrzebacz spada mu na rękę z ogromną siłą i wytrąca z dłoni rewolwer.

Ula drapie Bengera w twarz, gryzie go. Andrzej rzuca się na broń. Benger broni się. Cała trójka szarpie się w śmiertelnej walce. Pada strzał!

WN. NOWA WILLA BENGERÓW - GABINET - NOC

Ula i Andrzej leżą na podłodze. Jednocześnie otwierają powieki. Przez moment patrzą sobie w oczy. Między nimi leży Benger. Na jego białej koszuli rośnie czerwona plama krwi. A w dłoni Andrzeja -- rewolwer.

WN. NOWA WILLA BENGERÓW - GABINET - NOC

Ula otwiera sejf. Teczek i dokumentów nawet nie dotyka. Wyjmuje tylko gruby plik dolarów i czerwoną kasetę VHS. Wkłada to w dłonie Andrzeja.

ULA

Wyjeżdżasz teraz. Andrzej!
Słyszysz, co do ciebie mówię?

Andrzej nie może oderwać oczu od plamy krwi na koszuli Bengera. Ula bierze Andrzeja pod ramię i wyprowadza go stąd.

PL./WN. PRZED NOWĄ WILLĄ BENGERÓW/NOWA WILLA BENGERÓW - ŚWIT

PRZED NOWĄ WILLĄ BENGERÓW

ANDRZEJ

Powiemy, że się na mnie rzucił,
powiemy prawdę.

ULA

Wsiadaj.

ANDRZEJ

Mamo.

ULA

Bez gadania synek. Rób co
mówiłam. Uważaj na siebie. Pa,
kochany.

Andrzej wsiada do samochodu i odjeżdża. Ula macha na
pożegnanie.

NOWA WILLA BENGERÓW

Ula przechodzi przez pusty salon. Chwyta kieliszek z
szampanem, upija z niego i wchodzi po schodach na piętro,
skręca w korytarz i wchodzi do

GABINETU

Na dywanie leży ciało Bengera. Ula staje nad nim. Jego
twarz i koszulę pokrywa skorupa zaschniętej krwi. Ula
zastanawia się, co zrobić z trupem.

Przez chusteczkę podnosi rewolwer, czyści go a potem
wkłada w dłoń Bengera, żeby zebrać na broni jego odciski
palców.

Nagle Benger zaczyna harczeć, harcze głośniej, pluje krwią
i coś bełkocze. Broń jest w jego dłoni. Benger podnosi ją
na wysokość serca Uli. Pada strzał.

Ula upada i umiera. Benger stara się podźwignąć na
ramieniu i wstać. Ktoś otwiera drzwi.

WN. WILLA BENGERÓW - PIWNICA - DZIEŃ

Członek podlewa benzyną z kanistra całą linię produkcyjną.
Ciało Uli leży na podłodze. Benger - zakrwawiony,
słaniający się z bólu - podpala zapałkę i rzuca ją. Trup
zaczyna płonąć.

Benger i Członek uciekają.

Trup Uli płonie w wytwórni pirackich płyt.

PL. PRZED NOWĄ WILLĄ BENGERÓW - DZIEŃ

Członek pomaga rannemu Bengerowi wsiąść do samochodu.
Potem wsiada za kierownicę i odjeżdżają stąd. Zostawiają
za sobą willę, która staje w ogniu.

WN. SAMOCHÓD W RUCHU - DZIEŃ

Andrzej siedzi za kierownicą. Tępo patrzy przed siebie. Z przeciwnego kierunku mijają go dwa radiowozy i karetka na sygnale. Andrzej nawet nie zwraca na nie uwagi. Siedzi sztywno jak kukła. Na jego twarz padają pierwsze promienie wstającego słońca. Wraz z nimi w oczach Andrzeja pojawiają się łzy.

W palcach obraca pestkę brzoskwini.

WN. BLOK APOLONII - KLATKA SCHODOWA - DZIEŃ

Apolonia z trudem otwiera zdemolowaną skrzynkę na listy. Wyjmuje pocztówkę z widokiem Warszawy. Zaczyna czytać.

SERIA UJEĆ POD V.O. ANDRZEJA:

A) Andrzej sprzedaje pirackie płyty na koronie Stadionu X-lecia.

B) Pod pomnikiem Nike. Andrzej wchodzi w klomb kwiatów. Dłonią rozgrzebuje ziemię i napełnia nią woreczek foliowy.

C) Andrzej wchodzi do swojego pokoju w hotelu robotniczym.

D) Andrzej ubija ziemię w pustym opakowaniu po serku homogenizowanym. W ziemię wsadza pestkę brzoskwini.

E) Andrzej leży na łóżku. W dłoniach trzyma opakowanie z zasadzoną pestką. Patrzy jak w ziemię wsiąka woda.

ANDRZEJ (V.O.)

Kochana mamó... U mnie wszystko dobrze, jem regularnie, ubieram się ciepło i mieszkanie też mam niczego sobie. Ona jednak nie jest moją matką. To nie ona. Czekałem aż zadzwoni, potem szukałem jej wszędzie, pytałem ludzi, ale nikt nic nie wie. Jej mąż też gdzieś zniknął. Na miejscu gdzie stał ich dom budują teraz kościół. Nie wiem, co się dzieje. Zapadła się pod ziemię jak kamień w wodę. Był taki moment, że już chciałem wracać do ciebie do domu, ale dziś podjąłem decyzję, że jeszcze jej poszukam. Numer dwa - Izabella. Wiem, że to zrozumiesz. Całuję cię i ściskam mocno -Andrzej.

ZACIEMNIENIE

ROZJAŚNIENIE:

UWAGA! SCENOGRAFIA W TEJ NOWELI JEST JAK Z REKLAMY TV.

WN. APARTAMENT ANDRZEJA - SYPIALNIA - DZIEŃ

(1996)

Słońce zalewa apartament ciepłymi promieniami lipcowego poranka. Andrzej smacznie śpi w wielkim łóżku, na które nagle wskakuje wiewiórka. Rozlega się wesoła melodyjka. Andrzej budzi się i uśmiecha do zwierzątko.

WIEWIÓRKA

(śpiewa)

Kiedy ranek wita cię, ten aromat
da ci znak. Będziesz mieć cudowny
dzień...

WN. APARTAMENT ANDRZEJA - KUCHNIA - DZIEŃ

WIEWIÓRKA

(śpiewa)

...tylko ona budzi tak.

Andrzej delektuje się świeżo zaparzoną kawą.

LEKTOR (O.S.)

Staranny proces palenia nadaje
naszej kawie niepowtarzalny
aromat.

Wiewiórka klaszcze w łapki i popiskuje ze szczęścia.

WN. APARTAMENT ANDRZEJA - ŁAZIENKA - DZIEŃ

Andrzej nakłada na twarz piankę. Wiewiórka podaje mu maszynkę do golenia, wskakuje na półkę pod lustrem i przygląda się jak Andrzej goli się, a potem zwilża twarz wodą toaletową.

WSTAWKA -- NAPIS:

Pachnij i lśnij!

PL. ULICA - DZIEŃ

Andrzej mija uśmiechniętych i radosnych ludzi, wśród nich piękną DZIEWCZYNE rozmawiającą przez komórkę. Dziewczyna obrzuca Andrzeja uwodzicielskim spojrzeniem.

DZIEWCZYNA

(do komórki; patrząc w oczy
Andrzeja)

A ja dzwonię i dzwonię cały czas.
Dzwonię do ciebie bez końca.

Dziewczyna mija Andrzeja, który wyjmuje komórkę z wewnętrznej kieszeni marynarki; wybiera numer.

ANDRZEJ
 (do komórki)
 Tak, nareszcie mam telefon.
 Oczywiście, że mnie dobrze
 słyszeć. Mały, lekki, z dużym
 wyświetlaczem. Zadzwoń kiedy
 tylko chcesz.

WN. SALON MODY MĘSKIEJ/CHMURY - DZIEŃ

Andrzej przymierza garnitur, wybiera eleganckie buty.
 Podaje KASJERCE kartę kredytową.

ANDRZEJ
 Za wszystko zapłaci ta karta.

Andrzej podskakuje i nagle znajduje się wśród chmur.
 Szybuje po błękitnym niebie obok samolotu pasażerskiego.
 Macha do DZIEWCZYŃKI patrzącej na niego przez małe
 okienko.

LEKTOR (O.S.)
 Liczy się tylko doskonałość.

Andrzej i samolot odlatują w stronę słońca.

WN. AGENCJA REKLAMOWA - GABINET IZY - DZIEŃ

Wchodzi Andrzej. RzUCA się na niego stadko małych pieszków.
 Andrzej obłączony przez pekińczyki i ratlerki z trudem
 dociera do biurka, za którym siedzi IZA.

ANDRZEJ
 Świat jest taki piękny!

IZA
 Co ty znowu pierdolisz?

ANDRZEJ
 Świat jest taki piękny. -Hasło
 kampanii dla Pegasusa. Sam
 wymyśliłem.

IZA
 Dziś wizyta, pamiętasz?

ANDRZEJ
 Chciałbym, żebyś dawała mi więcej
 takich zadań.

IZA
 Tylko się nie spóźnij.

ANDRZEJ

Już czas, żeby pomyśleć o założeniu fundacji, moglibyśmy coś robić dla dzieci, ja się tym zajmę. Zobaczysz, w dłuższej perspektywie to się nam bardzo przyda.

Iza przykładła dłonie do twarzy Andrzeja, z bliska patrzy mu w oczy, potem obejmuje go i szepcze do ucha.

IZA

Andrzej, ja cię nie trzymam tu z litości. Pamiętaj o tym.

Andrzej poważnieje, ale uśmiech szybko powraca na jego twarz.

ANDRZEJ

Nie spóźnię się. Do zobaczenia wieczorem.

Andrzej całuje Izę w policzek i wychodzi.

WN. GABINET KAROLA - WIECZÓR

Na kanapie siedzi Andrzej, obok niego Iza. Naprzeciw nich KAROL (40). Facet ma tik nerwowo: od czasu do czasu głaszcząc się po ciele; zawsze nosi się na czarno, tym razem ma na sobie czarny golf; bródkę strzyże a la Rasputin.

Karol podaje im kartki i ołówki.

KAROL

Narysujcie teraz kim jesteście w tej rodzinie.

Andrzej i Iza biorą kartki i rysują. Andrzej rysuje wrózkę, a Iza lwa. Karol przygląda się rysunkom.

KAROL

To nowa sytuacja. Jak się w niej czujesz?

IZA

To jest niespodziewane i piękne.

KAROL

A ty Andrzej?

ANDRZEJ

Jak w bajce.

KAROL
Boicie się czegoś?

Andrzej i Iza kręcą przecząco głowami.

KAROL
Czego oczekiwałeś, kiedy odnalazłeś matkę?

ANDRZEJ
Niczego.

KAROL
Ona cię porzuciła. Nie masz do niej pretensji, nie złościsz się na nią?

ANDRZEJ
Nie.

Karol wskazuje rysunek Andrzeja.

KAROL
Opowiedz co narysowałeś. Co to jest?

ANDRZEJ
Wróżka.

KAROL
Czujesz się przy matce jak wróżka?

ANDRZEJ
Tak się czuję.

Karol zgniata w dłoniach rysunek Andrzeja, wzdycha przy tym ze współczuciem patrząc na Izę, ale nie dzieli się swoją diagnozą; otwiera notes z grafiką.

KAROL
Czeka nas wiele spotkań. Naprawdę nie ma czasu, trzeba jak najszybciej rozpocząć właściwe leczenie. Moja stawka się nie zmienia. Płacicie za każde spotkanie, nawet jak nie przyjdziecie. Takie są reguły.

WN. MIESZKANIE KAROLA - NOC

Naga Iza siedzi w pozycji lotosu. Nagi Karol szepcze coś niezrozumiałe i jak szaman odprawia nad Izą tajemniczy trans-neuro-lingwistyczny obrządek.

WN. MIESZKANIE KAROLA - NOC

Iza i Karol ubierają się.

KAROL

Myślisz, że jak go odnalazłaś to wszystko załatwione? Teraz dopiero zaczną się schody.

IZA

Po to chodzę na terapię.

KAROL

Żyjesz w iluzji. Kiedyś tą iluzją było pragnienie odzyskania porzuconego dziecka, teraz łudzisz się, że jak go odnalazłaś, to od razu będziesz szczęśliwa.

IZA

Jestem szczęśliwa.

KAROL

Masz za duże poczucie winy. Już nie możesz być matką.

IZA

Przecież to mój syn.

KAROL

Rzuciłaś się na sytuację, że ona cię uratuje, a prawda leży gdzie indziej.

IZA

Gdzie?

KAROL

W tobie. Wymagasz leczenia. Dlaczego on zjawił się akurat w tym momencie?

Iza nie odpowiada.

KAROL

To jest sprawdzian dla ciebie, dla twoich emocji. Możesz żyć poza iluzją?

Iza wyjmuje z portfela pieniądze i kładzie na stoliku.

IZA

Ale co powiesz o Andrzeju?

KAROL
Martwię się o ciebie.

IZA
Proszę cię, traktuj go dobrze. To
fajny chłopak.

Iza przytula się do Karola.

PL. ULICA - DZIEŃ

Andrzej siedzi na krawężniku. Przygląda się ludziom. Nagle do Andrzeja podbiega mały RUMUN w niebieskim sweterku. Rumunek jęczy, wyciąga dłoń, żeby mu dać.

RUMUN
Dej, dej...

Andrzej daje monetę. Dzieciak kłania się i odchodzi. Andrzej wpada na genialny pomysł.

WN. AGENCJA REKLAMOWA - SALA KONFERENCYJNA - DZIEŃ

DETAL -- KROPEK:
Niebieska naklejka w kształcie
kółeczka.

PRZEJŚCIE DO SCENY:

Wokół konferencyjnego stołu siedzą PRZEDSTAWICIELE stacji telewizyjnych, SZELOWIE marketingu oraz ich ASYSTENCI. U szczytu stołu stoi Andrzej, obok niego Iza.

ANDRZEJ
Nakarm Kropka to kampania jakiej
nie było!

Na monitorze za plecami Andrzeja pojawia się niebieskie kółko.

ANDRZEJ
Konsument odnajduje Kropka w
wybranym produkcie: paście do
zębów, płynie do mycia muszli
klozetowej, w wafelkach o
nadzieniu kakaowym. Jednocześnie
trwa kampania, w której
informujemy, że konsument
naklejając Kropka w lewym górnym
rogu telewizora: A) Wspiera walkę
z nowotworami u dzieci. B) Bierze
udział w losowaniu cennych
nagród. Wystarczy tylko o
odpowiedniej godzinie i na
odpowiednim programie - o tym

ANDRZEJ
informujemy dnia poprzedniego
- nalepić Kropka na telewizor,
naświetlić go odpowiednią dawką
promieniowania i odesłać go nam,
aby wziąć udział w losowaniu
nagród. Ot, i cała teoria.

Andrzej przechadza się wokół stołu.

ANDRZEJ
A teraz proszę mnie uważnie
posłuchać. W tym z pozoru mało
atrakcyjnym pomysłem kryje się
wielka tajemnica. Nakarm Kropka!
Wsłuchajcie się w to. Nakarm
Kropka. Co czujecie? Empatię,
dawanie innym, dzielenie się -
takimi emocjami wiążemy ludzi z
produktem.

Andrzej nalepia Kropka na laptopie jednego z szefów.
Mijając kolejnych, nachyla się nad nimi, zagląda im w
oczy.

ANDRZEJ
Nalepiam Kropka, a więc robię coś
dobrego dla słabszych, dla tych,
którzy mają gorzej niż ja. Daję
im coś od siebie, bo jestem
dobrym człowiekiem.

Andrzej zatrzymuje się na miejscu, z którego rozpoczął
przemowę.

ANDRZEJ
Panie, panowie, to będzie
rewolucja!

Andrzej kończy prezentację i uśmiecha się. Zapada chwila
konsternacji, zebrani spoglądają po sobie. Zaniepokojona
Iza nagle zaczyna klaskać, mocno bije brawo, po chwili w
jej ślady idą pozostali. Iza wstaje, wszyscy wstają,
aplauz rośnie. Iza z dumą patrzy na syna.

Andrzej szeroko rozkłada ręce, zamyka oczy i bierze
głęboki wdech - tak smakuje sukces w kolorze niebieskim.

WN. SUPERMARKET - DZIEŃ

Apolonia bierze z półki produkt sygnowany na opakowaniu
niebieskim kółkiem.

CIECIE DO:

Apolonia płaci za produkt przy kasie.

WN. MIESZKANIE APOLONII - DZIEŃ

Apolonia nakleja Kropka w lewym górnym rogu telewizora.

CIEŃCIE DO:

Apolonia ogląda telewizję. Kropek na kineskopie świeci fosforyzującym światłem.

PL. WESOŁE MIASTECZKO - NOC

Trwa zamknięta impreza dla pracowników agencji Izy. WSPÓŁPRACOWNICY wrzucają Andrzeja do basenu z plastikowymi piłeczkami. Wybuchają korki szampana. Andrzej tonie w piłeczkach i strugach szampana. Wszyscy świętują.

Andrzej wyłapuje spojrzenie Izy, która unosi w dłoni kieliszek szampana i uśmiecha się do syna.

WN. GABINET LUSTER - NOC

Andrzej i Iza idą wzdłuż zwierciadeł, od czasu do czasu zerkają na swoje zdeformowane odbicia.

IZA

Kiedy cię nie było, zanim mnie odnalazłeś, zawsze marzyłam, żeby przyjść z tobą do wesołego miasteczka. I popatrz, nadchodzi taki dzień, kiedy człowiekowi się udaje. Mam ciebie, największą agencję reklamową, największe to tamto i siamto... mam wszystko. Ach... Masz rację, życie jest piękne.

ANDRZEJ

Mamo... ty naprawdę jesteś moją mamą? Naprawdę?

IZA

Synku, chcesz, żeby mi serce pękło?

ANDRZEJ

Może ja powinienem pojechać do tych dwóch kobiet? Przynajmniej sprawdzić czy one są.

Iza obejmuje Andrzeja.

IZA

Jesteś moim dzieckiem. Wiem to, czuję. Już nigdy cię nie opuszczę. Mój kochany synek.

POV ANDRZEJA -- ODBICIE W ZWIERCIADLE:
pokazuje tylko Andrzeja. Nie ma
na nim Izy, choć Andrzej tuli ją
do siebie.

PL. PRZED BUDYNKIEM FUNDACJI "ODNALEZIONE DZIECI" - DZIEŃ

Iza i Andrzej przecinają nożycami wstęgę z napisem
"FUNDACJA DZIECI ODNALEZIONE". Błyskają flesze aparatów
fotograficznych. Ludzie biją brawo. Andrzej i Iza pozują
do zdjęć.

WN. GABINET PSYCHOTERAPEUTY - NOC

Iza i Andrzej siedzą na kanapie. Naprzeciwko nich siedzi w
fotelu Karol.

IZA
To wspaniałe widzieć jak własne
dziecko odnosi takie sukcesy.
Boże, urodziłam wspaniałego
chłopaka!

Iza bierze Andrzeja za rękę. Karol wydaje się być
zdegustowany euforią Izy.

KAROL
Jak sądzisz, w jaki sposób twoje
problemy z alkoholem wpływają na
obecną sytuację?

ANDRZEJ
Przecież mama nie pije.

IZA
Odkąd wrócił Andrzej.

KAROL
Andrzeju, czy twoja matka
podnieca cię seksualnie?

IZA
Co ty --

KAROL
Nie martw się. Andrzeju,
porozmawiajmy o tym.

Andrzej wstaje i ciągnie za sobą Izę.

ANDRZEJ
Myślę, że to koniec terapii.
Koniec w ogóle. Jutro przyślę
kuriera z czekiem.

Iza i Andrzej wychodzą.

WN. APARTAMENT KAROLA - NOC

Projektor wyświetla na ścianie krajobraz prerii. Na jego tle Karol siedzi nago na symulatorze rodeo - sztucznym byku do ujeżdżania. Karol kołysze się na byku w rytm muzyki.

SERIA UJEĆĆ:

A) Karol jest gościem talk show.

PROWADZĄCY
Jak skomentujesz kampanię "Nakarm Kropka"?

KAROL
Ta kampania ośmiesza nas jako ludzi - ludzi, którzy mają rozum i emocje.

B) Karol udziela wywiadu w radio.

KAROL
Dotarły do mnie ekspertyzy niezależnych specjalistów światowej sławy, w których dowodzą oni...

C) Andrzej prowadzi auto, słucha radia.

KAROL (O.S.)
...że nalepki "nakarm Kropka" są rakotwórcze.

Andrzej robi zbolalą minę.

ANDRZEJ
Człowieku, zlituj się.

WN. AGENCJA REKLAMOWA - GABINET IZY - DZIEŃ

DETAL -- NAGŁÓWEK W TABLOIDZIE
Nakarm raka!

Obok zdjęcia: Karol i naklejki "Nakarm Kropka".

PRZEJŚCIE DO SCENY:

Andrzej i Iza podnoszą głowy znad gazety.

Trwa próba w zdjęciach do reklamy środka owadobójczego. KRÓLEWNA ŚNIEŻKA w kondukcje złożonym z SIEDMIU KRASNALI zmierza do białego sarkofagu. Z drzew sypią się liście złocone jesienią. Pada sztuczny śnieg. Wokoło tego wszystkiego skacze REŻYSER. Machając dłońmi udziela uwag.

Iza i Andrzej jako superwajzorzy siedzą w leżakach i pijąc po drinku patrzą bez przekonania na tę dekorację i tę inscenizację. Iza odrzuca gazetę precz.

ANDRZEJ
Nic nam nie zrobi.

IZA
Zniszczy nas.

Iza wstaje i wychodzi z planu. Andrzej zostaje sam w przytłaczającej dekoracji.

WN. APARTAMENT KAROLA - NOC

Karol woskuje skórzany łeb byka, na którym uprawia swoje emocjonalne rodeo; specjalną substancją nabłyszcza rogi. Nagle DZWONEK do drzwi. Karol idzie otworzyć.

W drzwiach stoi roztrzęsiona Iza. Karol wcale nie wygląda na zaskoczonego.

IZA
Uderz mnie.

KAROL
Brzydzę się tobą.

IZA
Nie umiem bez ciebie żyć.

KAROL
Uklęknij.

Iza klęka. Karol odchodzi w głąb mieszkania. Iza czeka na polecenie. Karol odwraca się do niej.

KAROL
I teraz na czworaczka do mnie.

Iza podbiega do niego jak piesek. Karol kładzie dłoń na jej głowie jakby ją błogosławił.

WN. AGENCJA REKLAMOWA - DZIEŃ

Andrzej i Iza z za przeszklonej ściany przyglądają się prezentacji kampanii reklamowej dla piramidy sprzedającej środki czystości i kosmetyki (coś podobnego do Amway). LUDZIE biorący w tym udział uśmiechają się do siebie i poklepują po ramionach. Nad nimi wisi baner przedstawiający twarz hipnotyzera.

ANDRZEJ
Nasi nowi klienci. Dosyć samodzielni, ale chyba będziemy współpracować.

IZA

Będziemy.

ANDRZEJ

Zaczyna się nowa era, nowa strategia. Do reklamy wchodzi religia. Służymy kapłanom, mamó.

IZA

Dobrze się pan spisał. Ale mam przykrą wiadomość.

ANDRZEJ

Co się wygłupiasz?

IZA

Jestem zmuszona pana zwolnić.

ANDRZEJ

Co się z tobą dzieje?

IZA

W trybie natychmiastowym. Oczywiście otrzyma pan odprawę i niezbędne świadczenia.

ANDRZEJ

Prosiłem, żebyś do niego nie chodziła.

IZA

Jeszcze dziś proszę opuścić firmę.

ANDRZEJ

On cię niszczy, nie widzisz tego?

IZA

Dotarłam do dokumentów, które w niepodważalny sposób potwierdzają, że nie jest pan moim synem.

ANDRZEJ

O czym ty mówisz? Mamó.

Iza odwraca się do syna plecami.

IZA

Żegnam pana.

POV ANDRZEJA -- IZA

Stoi odwrócona na tle banera z twarzą hipnotyzera.

WN. SALA KONGRESOWA - NOC

Wybuchają owacja na stojąco. Iza odbiera na scenie nagrodę "Kobieta roku". Wśród publiczności, tej na końcu sali, stoi Andrzej. Iza ze statuetką w rękę podchodzi do mównicy. Cichnie muzyka, ustaje aplauz.

IZA

Szanowni państwo, obdarowujecie mnie nagrodą, która tak naprawdę należy się komu innemu. Mam tu na myśli wielką rzeszę ludzi dobrej woli i szczerego serca, a przede wszystkim mam tu na myśli mojego męża Karola.

Karol siedzi w pierwszym rzędzie.

IZA

To dzięki jego namowom i jego nieocenionej pomocy powstała nasza fundacja "Dzieci odnalezione".

Wybuchają oklaski. Karol wstaje i kłania się publice.

IZA

Tak, nie byłoby mnie tutaj, gdyby nie ty. Dziękuję, kochanie.

Andrzej wychodzi.

PL./WN. PRZED SALĄ KONGRESOWĄ/TAKSÓWKA (W RUCHU) - NOC

Andrzej wsiada do taksówki. Auto odjeżdża.

Andrzej jedzie taksówką. Obok siedzi Apolonia. Na projekcji tylnej niebo i chmury.

APOLONIA

Wróć do domu.

Andrzej patrzy na kartkę z imionami, nazwiskami i adresami czterech matek; zgina kartkę, patrzy na numer trzy i cztery.

ANDRZEJ

Została Ewa i Marta. Do której jechać najpierw?

APOLONIA

Na pewno tego chcesz?

ANDRZEJ

Muszę ją znaleźć.

APOLONIA

Tutaj niech się pan zatrzyma.

Taksówka zatrzymuje się.

ANDRZEJ

Zobaczysz, to będzie któraś z nich.

Apolonia całuje Andrzeja na pożegnanie.

APOLONIA

Czekam na ciebie. Pa, syneczku.

Apolonia wysiada. Taksówka odjeżdża. Andrzej znowu rusza w nieznane.

ZACIEMNIENIE

ROZJAŚNIENIE:

WN. STUDIO TELEWIZJI EZOTERYCZNEJ - NOC

(2001)

WERONIKA (30) prowadzi program interaktywny, w którym wróży dzwoniącym do niej ludziom. Rozlega się DŹWIĘK TELEFONU.

WERONIKA

Dobry wieczór, wróżka Weronika.

MARIA (O.S.)

Nazywam się Maria, zero dwa, zero dziewięć, tysiąc dziewięćset sześćdziesiąt dziewięć.

Weronika rozkłada karty.

WERONIKA

Dobrze, jedenaście w duszy. Przyszła pani z wibracją mistrzowską, ale ma pani prawo wyboru czy jedenaście czy dwa. Ja sądzę, że przy tym wrześnieowym urodzeniu pani patrzy na świat przez pryzmat ezoteryki. Dziesięć, szesnaście, dwadzieścia pięć w ogóle z roku, czyli siedem, dziewiątka w drugim punkcie zwrotnym, doświadczenie trudnych relacji. Pani Marysiu, w partnerstwie mi się tu u pani pokazuje, nawet jak był partner obok, to się mogła pani czuć samotna, to miała pani do

WERONIKA

przerobienia. I teraz tak, u pani to przede wszystkim ta samotność, samotność, samotność, w ogóle rozwój duchowy, w ogóle to jeszcze przy pani będzie coś takiego jak spleta długów karmicznych związanych z miłością, z partnerstwem, upomni się ktoś, kogo pani odrzuciła w poprzednich inkarnacjach. Było się księżniczką w inkarnacji, teraz trzeba to odpracować. Wpadamy sobie w dołeczki?

MARIA (O.S.)

Tak.

WERONIKA

Wpadamy sobie, no pewnie. Przy tej wibracji na pewno. Minus siedem, walczyć z tym, walczyć, nie myśleć, że życie, jak gdyby, nie ma sensu i tak dalej, bo wszystko ma sens, pani Marysiu, wszystko. I teraz tak, minus pięć, różnych przykrości mogła pani doświadczyć ze strony ludzi, często takiego niesprawiedliwego traktowania i pamięta pani te urazy. Pani wybacz, bo pani jest szlachetna, bo jedenastka w duszy jest szlachetna. Walczyć z tymi melancholiami swoimi, dobrze? Wszystkiego dobrego, pozdrawiam serdecznie.

Połączenie zostaje przerwane, Weronika oczekuje następnego telefonu.

WERONIKA

Pięknie dzwonicie, drodzy państwo. Jeszcze niecałe pół godziny do końca programu. Dzisiaj dużo mówimy na temat przeznaczenia, na temat sensu życia. Warto wiedzieć, co jest moim sensem, co jest moim przeznaczeniem, bo jeśli idziemy przez to życie, jesteśmy nieświadomi, to tak jakbyśmy szli przez ścieżkę zarośniętą takimi krzakami, idziemy i potem, no idziemy, ale ciągle jesteśmy poszarpani, podrapani przez te krzaki. A właśnie można tutaj do mnie zadzwonić, ty możesz do mnie

WERONIKA

zadzwoń do drogi widzu, ty właśnie, który idziesz tą ścieżką i bez przerwy to życie jest dla ciebie nijakie i tracisz sens, tracisz wiarę, przede wszystkim tracisz wiarę w to życie. Możesz do mnie zadzwonić i ja ci tę wiarę przywrócę, powiem dlaczego tak żyjesz a nie inaczej i kiedy to się skończy, bo wszystko w życiu jest mobilne, wszystko się zmienia i przyroda i pogoda i życie nasze. Dusza kończy jedno doświadczenie, zaczyna następne, kończy plan, odchodzi, rodzą się nowe osoby. Wszystko idzie według określonego rytmu, określonych zapisów.

Weronika uśmiecha się do kamery.

WN. MIESZKANIE WERONIKI - NOC

Andrzej stoi na klatce schodowej przed uchylonymi drzwiami do mieszkania, z którego dociera ostra, gitarowa muzyka.

ANDRZEJ

Dobry wieczór, panią Ewę Kociołek czy zastałem? Halo.

Andrzej ostrożnie popycha drzwi i wchodzi. Mieszkanie przytulne i zadbane.

W salonie na dywanie leży kobieta. Andrzej podchodzi do nieruchomego ciała i trąca je.

ANDRZEJ

Proszę pani, proszę pani... Żle się pani czuje?

Zbudzona Weronika zrywa się. Przestraszony Andrzej aż podskakuje. Dziewczyna przeciera przekrwione oczy.

PL. NAD RZEKĄ - NOC

Jesień. Andrzej i Weronika stoją na zakolu rzeki.

WERONIKA

Tu ją rozsypałam. Lubiła to miejsce.

ANDRZEJ

Jaka ona była?

WERONIKA

Dobra. Miała ciężkie życie.
Wychowywała mnie sama. Ciągle się
martwiła.

ANDRZEJ

Naprawdę nigdy nic o mnie nie
mówiła?

WERONIKA

Przykro mi, że nie zdążyłeś.

WN. MOTEL - POKÓJ - NOC

Weronika budzi się obok Andrzeja. Dłonią szuka na szafce
papierosów. Odnajduje opakowanie, ale puste.

Weronika wstaje i nago wychodzi z pokoju.

WN. MOTEL - RECEPCJA - NOC

Weronika schodzi po schodach i kieruje się do recepcji.
DZYŃ! Dziewczyna naciska dzwonek hotelowy i czeka. Z
zaplecza wychodzi SPRZEDAWCA. Jest czymś naćpany. Być może
dlatego kompletnie nie reaguje na jej nagość.

WERONIKA

Malboraki lajty.

SPRZEDAWCA

Dobry ten wasz towar.

Naga Weronika wraca do pokoju, po drodze otwiera paczkę
papierosów.

WN. MOTEL - POKÓJ - NOC

Andrzej budzi się kiedy wraca Weronika.

Dziewczyna jednocześnie zapala dwa papierosy. Jednego
podaje Andrzejowi, który nieporadnie przygotowuje kreskę
amfy za pomocą karty tarota przedstawiającej śmierć.

WN./PL. DOMEK W GÓRACH - NOC

Andrzej i Weronika leżą wtuleni w siebie. Wokół palą się
dziesiątki świec.

Jedna ze świec przewraca się. Zaczyna palić się zasłonka.
Po chwili wybucha pożar. Weronika budzi Andrzeja.

CIEŃCIE DO:

Domek płonie jak pochodnia. Andrzej i Weronika wybiegają z niego. Uciekają stąd śmiejąc się i krzycząc z radości.

WN. MIESZKANIE WERONIKI/STUDIO TELEWIZYJNE - NOC

MIESZKANIE WERONIKI

Andrzej z półmiskiem popcornu wskakuje do łóżka, w którym leży Weronika.

ANDRZEJ
Przezorny Andrzejek jak zwykle
zawczasu przygotował coś na
gastrofazę.

Andrzej karmi Weronikę.

WERONIKA
Znowu wpadasz w stany maniakalne.

DZWONI telefon. To dla nich wydarzenie. Andrzej odbiera dopiero po kilku sygnałach.

ANDRZEJ
(do telefonu)
Halo.

ZBYSZEK (O.S.)
Dobry wieczór, czy mogę rozmawiać
z Weroniką?

ANDRZEJ
(konfidencyjny; do
WERONIKI)
Do ciebie.

Weronika odmownie potrząsa dłońmi i głową a potem podsłuchuje rozmowę.

ANDRZEJ
(do telefonu)
A w jakiej sprawie?

ZBYSZEK (O.S.)
Niesłuchanie ważnej, można
powiedzieć, że to sprawa życia i
śmierci.

ANDRZEJ
Weroniki nie ma, wyszła.

ZBYSZEK (O.S.)
Dzwonię w sprawie dokumentów,
które Weronika złożyła w fundacji
"Dzieci odnalezione" --

Weronika wrywa słuchawkę z rąk Andrzeja.

WERONIKA
(do telefonu)
Dobry wieczór, mówi Weronika.

ZBYSZEK (O.S.)
Witaj, dobry wieczór, Weroniko.

WERONIKA
Pan dzwoni z fundacji? Są jakieś postępy?

ZBYSZEK (O.S.)
Jestem taki wzruszony. To najszczęśliwszy dzień w moim życiu.

WERONIKA
Czy ktoś się odezwał?

ZBYSZEK (O.S.)
Weroniko, mam do ciebie prośbę.

WERONIKA
Tak?

ZBYSZEK (O.S.)
Włącz proszę telewizor, na program drugi.

Weronika nie wie, co powiedzieć.

ZBYSZEK (O.S.)
Zaufaj mi. Włącz proszę telewizor.

Weronika pokazuje Andrzejowi, żeby włączył drugi kanał. Andrzej włącza telewizor.

WERONIKA
Ale po co mam włączyć telewizor?

ZBYSZEK (O.S.)
Chciałbym ci się przedstawić.

WERONIKA
Kim pan jest?

STUDIO TELEWIZYJNE

Wzruszony, roniący łzy ZBYSZEK patrzy w kamerę, za którą siedzi ciemna, milcząca publika.

ZBYSZEK
Jestem twoim ojcem, Weroniko.

MIESZKANIE WERONIKI

WERONIKA patrzy w telewizor.

WSTAWKA -- TELEWIZOR pokazuje:
Zbyszka, który ociera łzy
wzruszenia.

PREZENTERKA
Ależ niesamowita historia!
Odnalazł pan córkę! Weroniko,
słyszysz nas?

WERONIKA (O.S.)
Tak.

PROWADZĄCA
Przywitaj się ze swoim tatą.

POWRÓT DO SCENY

Weronika chwyta dłoń Andrzeja, spogląda to na niego, to na telewizor i z nerwów przygryza dolną wargę.

WN. WAGON METRA (W RUCHU) - NOC

Andrzej i Weronika jadą metrem. Jakiś zwykły, normalnie wyglądający FACET cały czas gapi się na nich. Patrzy tak, jakby się znali, spojrzeniami posyła im jakieś insynuacje. Wreszcie facet ociera pot z czoła, przepycha się przez ludzi, podchodzi do Andrzeja i szeptem zagaduje.

FACET
Nie macie czegoś odsprzedać?

ANDRZEJ
Nie wiem o co panu chodzi.

FACET
Chociaż ćwiartkę.

ANDRZEJ
Spierdalaj.

Andrzej i Weronika odwracają się do faceta plecami.
Wysiadają na najbliższej stacji.

WN. DOM ZBYSZKA - SALON - NOC

Na jednej ze ścian wiszą jednakowe ramki a w nich fotografie Zbyszka z planów filmowych, są też zdjęcia z aktorami, reżyserami i politykami. Na secesyjnej serwantce i stoliku do brydża stoją statuetki i pamiątki z egzotycznych podróży.

Zbyszek (60) to starzejący się celebryta. Z małą kamerą w dłoni chodzi wokół stołu i rozgląda się. Nagle DZWONEK. Zbyszek włącza kamerę i chowa ją za wielką paprocią. Idzie otworzyć.

PL. PRZED DOMEM ZBYSZKA - NOC

Majestatyczna, ręcznie kuta brama otwiera się przed Andrzejem i Weroniką. Wchodzą na posiadłość, w głębi której stoi okazały dom.

WN. DOM ZBYSZKA - SALON - NOC

Zbyszek i Weronika siedzą przy stole. Nikt już nie je tajskich potraw zamówionych z restauracji.

ZBYSZEK

Miesiąc temu przeszedłem ciężki zawał. Zrozumiałem, że zostało niewiele czasu, że mogę już nie zdążyć naprawić największego błędu w moim życiu.

WERONIKA

Mama nigdy nie wspominała o tobie.

ZBYSZEK

Nic dziwnego.

WERONIKA

Kiedy widziałeś ją ostatni raz?

ZBYSZEK

Jakieś trzydzieści lat temu. Jechałem na jakiś plan filmowy. Spotkaliśmy się przed dworcem. Ewa miała już wszystko zaplanowane. Znalazła pracę, mieliśmy zamieszkać u mnie, jak tylko wrócę.

WERONIKA

Była już w ciąży?

ZBYSZEK

Tak, powiedziała mi o tym.

WERONIKA

Dlaczego do niej nie wróciłeś?

ZBYSZEK

Dopiero dziś rozumiem, co straciłem.

WERONIKA

Porzuciłeś nas.

ZBYSZEK

Byłem wtedy zakochanym w sobie głupcem. Zniszczyłem wszystko, co mogło dać nam szczęście.

Wchodzi Andrzej.

ANDRZEJ

I pewnie chce pan, żeby Weronika panu wybaczyła, w dodatku w imieniu naszej mamy?

ZBYSZEK

Nawet w najśmielszych snach nie mógłbym na to liczyć.

ANDRZEJ

To czego pan chce?

ZBYSZEK

(do WERONIKI)

Chciałem spojrzeć ci w oczy i po prostu powiedzieć, co czuję.

Andrzej przygląda się zdjęciom młodego, uśmiechniętego Zbyszka.

ANDRZEJ

Dopiero na starość serce pana ruszyło?

ZBYSZEK

Nie na starość, tylko w obliczu śmierci.

Zbyszek wstaje od stołu.

ZBYSZEK

Spójrz na te fotografie. Kogo widzisz?

ANDRZEJ

Zadowolonego z siebie gościa.

Zbyszek patrzy na swoje zdjęcie, które trzyma Andrzej.

ZBYSZEK

Tchórz. Zakłamanym, przerażonym tchórzem.

ANDRZEJ

To po co pan to trzyma?

ZBYSZEK

Żeby pamiętać.

ANDRZEJ

O czym?

Zbyszek patrzy na swoje zdjęcie.

ZBYSZEK

O moim egoizmie, o hipokryzji. O tym, jak wielką winę wyrządziłem najbliższym mi ludziom.

Do Zbyszka podchodzi Weronika.

WERONIKA

Nie mogę ci wybaczyć w imieniu mamy.

ZBYSZEK

Nie proszę o wybaczenie. Nie zasługuję na nie.

Zbyszek płacze. Wzruszona Weronika chwyta jego dłoń. Po chwili Zbyszek obejmuje Weronikę.

ZBYSZEK

Córeczko.

Weronika nie broni się przed bliskością Zbyszka. Kiedy stoją tak objęci Andrzej dostrzega kamerę ukrytą za wielką paprocią.

ZBYSZEK

Dziękuję, że jesteś tu ze mną. Tak bardzo marzyłem o tej chwili.

Andrzej patrzy w obiektyw a potem podejrzliwie spogląda na Zbyszka uśmiechającego się przez łyży do Weroniki.

WERONIKA

Andrzej, chodź tu do nas.

Andrzej podchodzi, Weronika przyciąga go do siebie.

WERONIKA

To Andrzej. W pewnym sensie to jakby twój syn, bo Andrzej jest moim bratem.

Weronika obejmuje Andrzeja. Zbyszek robi to samo, ale z niechęcią. Tak stoją we troje, objęci, kołysząc się miarowo.

WN. STACJA METRA - NOC

Andrzej i Weronika czekają na metro.

ANDRZEJ

Mówię ci, tam stała włączona kamera.

WERONIKA
Znowu pizgałeś.

Andrzej unika jej spojrzenia.

WERONIKA
Obiecaliśmy coś sobie.

ANDRZEJ
Tylko trochę.

WERONIKA
Nic dziwnego, że widziałeś
kamery. (pauza) Podobni jesteście.
Widać, że to on, nie?

ANDRZEJ
Rozumiesz, co do ciebie mówię?

WERONIKA
Nie widziałam żadnej kamery!

ANDRZEJ
Ja widziałem.

WERONIKA
To trzeba było go o nią zapytać!

ANDRZEJ
Nie chciałem ci psuć wieczoru.

WERONIKA
I tak już zepsułeś. Paranoik.

Zapada chwila ciszy. Andrzej dostrzega tego faceta z metra; stoi na drugim końcu stacji.

WERONIKA
Dlaczego go nie lubisz?

ANDRZEJ
Nastawiał tych zdjęć, ale na
żadnym nie ma naszej mamy. Mówię
ci, gość jest lewy.

WERONIKA
Mówisz o moim tacie!

ANDRZEJ
Widzę, że bardzo chcesz go mieć.

WERONIKA
Andrzej, przecież ja cię kocham
tak jak wcześniej. Zobaczysz,
wszystko się ułoży, polubicie się
jeszcze. Zaufaj mi, przecież
jestem wróżką.

W tunelu pojawia się światełko metra. Andrzej i Weronika podchodzą do krawędzi peronu.

ANDRZEJ
To co teraz będzie?

WERONIKA
Nowe życie.

Nagle pod wjeżdżające metro rzuca się facet. Pociąg miażdży go a potem zatrzymuje się z piskiem. Weronika wydaje krótki krzyk i wtula głowę w ramię Andrzeja.

WN. DOM ZBYSZKA - NOC

Zbyszek ogląda w telewizorze nagranie z kamery. Przede wszystkim przygląda się Weronice. Nagle irytuje się i wstaje, gdy na ekranie pojawia się Andrzej. Bezczelnie zagląda w obiektyw kamery i jeszcze stroi głupie miny.

Zbyszek irytuje się i wyłącza kamerę.

WN. BUDYNEK TELEWIZJI - KORYTARZ - NOC

PREZENTERKA, Zbyszek i Weronika idą korytarzem.

PREZENTERKA
Nasz program z pana udziałem miał świetną oglądalność. Gratuluję powrotu na szczyt.

ZBYSZEK
Tak, to jednak trochę męczące. Coraz trudniej zachować nam prywatność.

PREZENTERKA
Proszę się nie dziwić, pana osoba cieszy się teraz wielkim zainteresowaniem mediów. O pani też sporo piszą. Dlatego uznaliśmy z wydawcą, że będzie dobrze jak pokażemy was jeszcze raz.

ZBYSZEK
Doprawdy?

PREZENTERKA
Tym razem w domu. Porozmawiamy o tym, jak radzicie sobie w nowej sytuacji, jak się nawzajem uczycie wspólnego życia i tego typu pytania.

ZBYSZEK

Co powiesz, to chyba ciekawa propozycja?

WERONIKA

Tak, ale przedyskutujmy to jeszcze z Andrzejem.

ZBYSZEK

Ależ córciu, po co tam jeszcze Andrzej?

WERONIKA

To ma być program o naszej rodzinie?

PREZENTERKA

Tak.

WERONIKA

W takim razie Andrzej musi być.

PREZENTERKA

Przepraszam, kim jest Andrzej?

WERONIKA

Moim bratem.

PREZENTERKA

Fantastycznie. A więc za jednym zamachem ma pan dwoje dzieci.

ZBYSZEK

Można tak powiedzieć. Przepraszam na momencik.

Zbyszek odciąga Weronikę na bok.

ZBYSZEK

To nie najlepszy pomysł.

WERONIKA

Jesteśmy rodziną.

ZBYSZEK

Oczywiście, ale sprawa nie dotyczy Andrzeja bezpośrednio. Ty jesteś moją córką a nie Andrzej. Ciebie odnalazłem a nie jego. Żeby opowiedzieć naszą historię potrzeba tylko mnie i ciebie, i nikogo więcej.

WERONIKA

Wiem, że trudno ci się do niego przekonać --

ZBYSZEK

Nieprawda, lubię chłopaka.

WERONIKA

Dlatego postanowiłam od razu
rzucić was na głęboką wodę.

ZBYSZEK

To znaczy?

WERONIKA

To znaczy wybieraj. Albo
występujemy wszyscy albo ja nie
występuję w ogóle.

Uśmiechnięta Weronika czeka na reakcję Zbyszka.

WN. DOM ZBYSZKA - SALON - NOC

Na kanapie siedzą Andrzej, Weronika i Zbyszek. Ojciec
obejmuje córkę. Trwa nagranie programu.

ZBYSZEK

Miłość i rodzinne szczęście - oto
wartości, które po raz kolejny
odkrywam w moim życiu. Zawsze
obfitowało w niespodzianki.
Dzięki pomocy telewizji oraz
fundacji "Dzieci odnalezione" po
wielu latach mozolnych poszukiwań
odnalazłem Weronikę, moją
ukochaną córkę.

PREZENTERKA

A jak ty odnajdujesz się w nowej
sytuacji? Wyobrażałaś sobie w
ogóle, że twój tata jest znanym
aktorem?

WERONIKA

To nie ma dla mnie żadnego
znaczenia. Najważniejsze, że w
końcu jesteśmy razem.

DZIENNIKARKA

A kim jest ten tajemniczy młody
człowiek?

WERONIKA

To Andrzej, mój --

ZBYSZEK

W serialu, w którym obecnie gram
ordynatora przydarzyła mi się
podobna historia. Tam też po
wielu latach poszukiwań odnajduję

ZBYSZEK

moją córkę. To fantastyczne jak film i rzeczywistość potrafią się przenikać. Podobnie jest z Andrzejem. W serialu, w którym grałem poprzednio miała miejsce identyczna sytuacja. Otóż Andrzej to brat mojej córki. Zaakceptowałem go i przyjąłem do rodziny jako przyszywanego syna. Budujemy poprawne relacje rodzinne i szanujemy się, prawda stary?

Zbyszek po kumpelsku szturcha łokciem Andrzeja, który powoli odwraca do Zbyszka twarz i uśmiecha się do niego.

ANDRZEJ

Będę przy tobie tak długo, jak będziesz mi dawał pieniądze na narkotyki.

Zapada chwila konsternacji. Nagle Zbyszek wybucha gromkim śmiechem, którym chce zasłonić niezręczność sytuacji.

ZBYSZEK

Jak państwo widzą, ma również niepospolite poczucie humoru.

PREZENTERKA

Kamera stop. Panie Andrzeju, w naszym programie nie możemy pozwalać sobie na takie poczucie humoru. Zacznijmy jeszcze raz, dobrze? Proszę bardzo, kamera --

ANDRZEJ

Moment. O co pani chodzi w tym programie? Przecież my tutaj robimy szopkę. Chce pani wiedzieć jak było naprawdę, to ja pani powiem. Pan to włączy, ja powiem.

WERONIKA

Przestań!

Andrzej wstaje z kanapy.

ANDRZEJ

Chodź stąd. Nie potrzebujesz tego.

ZBYSZEK

Pani wybaczy. Co ty wyprawiasz?

Andrzej wyciąga dłoń do Weroniki.

ANDRZEJ
Chodź, to jest cyrk, wyjdźmy
stąd, teraz, proszę cię.

ZBYSZEK
Co ty sobie wyobrażasz, gnoju!?

ANDRZEJ
Wero, chodź.

Weronika waha się.

ZBYSZEK
Córeczko, co się z nim dzieje?
Może zrobmy krótką przerwę.

ANDRZEJ
Idziesz?

Weronika odwraca wzrok od Andrzeja.

ANDRZEJ
Ma cię w dupie! Nie widzisz
tego!?

WERONIKA
Wynoś się.

ANDRZEJ
Kochanie--

WERONIKA
Wypierdalaj!

POV WERONIKI -- ANDRZEJ
Wychodzi z domu. TRZASKA
drzwiami.

POWRÓT DO SCENY

Weronika ostatkiem sił powstrzymuje się od rozpaczliwego
płacz.

WERONIKA
Na czym skończyliśmy?

SERIA UJEĆ ZBYSZKA I WERONIKI NA TOPIE

A) Celebrycka impreza. Zbyszek i Weronika lśnią w błyskach
fleszów. Weronika prezentuje nową sukienkę znanego
kreatora mody.

B) Zbyszek i Weronika na rozdaniu nagród muzycznych. Na
tle stenda pozują do zdjęć.

C) Zbyszek i Weronika wchodzą po czerwonym dywanie na premierę filmu. Zbyszek zatrzymuje się i rozdaje autografy. Weronika stoi obok jak nieważna część dekoracji.

WN. DWORZEC KOLEJOWY - PERON - NOC

Andrzej siedzi na końcu peronu. Pali heroinę. Kiedy kończy, z ciemności, z której wyjeżdżają pociągi wynurzają się sylwetki BEZDOMNYCH.

POV ANDRZEJA -- BEZDOMNI

Podchodzą, dotykają, szarpia za ubranie, kładą ręce na walizkach.

POWRÓT DO SCENY

Andrzej usypia. Bezdomni obszukują go i rozrzucając ubrania przetrząsają walizki.

WN. DOM ZBYSZKA - SALON - NOC

Weronika przegląda kobiecy miesięcznik, w którym główną atrakcją jest jej sesja zdjęciowa z ojcem oraz wywiad. Wchodzi MEJKAPISTKA.

MEJKAPISTKA

Cześć, skarbie.

Weronika odrzuca kobiecy miesięcznik precz.

WERONIKA

Widziałaś? Beznadziejne.

MEJKAPISTKA

Co dziś robimy?

Z piętra schodzi Zbyszek. Wybiera numer w komórce.

ZBYSZEK

To co zwykle.

Mejkapistka otwiera swój kuferek i zaczyna przemywać twarz Weroniki.

WERONIKA

Tato, następnym razem żądaj autoryzacji, na wszystko.

ZBYSZEK

Mhm.

(do komórki)

Witam, pani redaktor. ...

Dziękuję za ostatni wywiad.

Bezbłędny! ... Tak, sesja też

ZBYSZEK
 wypadła znakomicie. ... Oboje
 jesteście zachwyceni. Pani
 redaktor, będę dziś z córką na
 kolacji, wcześniej wybieramy się
 na zakupy. Myślę, że to może
 zainteresować czytelników. ...
 Wiem, powinienem uprzedzić
 wcześniej, ale to nagła decyzja.
 ... Za ile będziemy gotowi?

Mejkapistka pokazuje dwa palce.

ZBYSZEK
 (do komórki)
 Za godzinę. ... Dziękuję, zajrzę
 do pani w przyszłym tygodniu,
 dobrze? ... Bye.

Zbyszek kończy rozmowę i patrząc jeszcze na komórkę
 wycedza:

ZBYSZEK
 Stara kurwa.

WN. GALERIA HANDLOWA - NOC

Zbyszek prowadzi Weronikę pod rękę.

ZBYSZEK
 Nie pędź tak i uśmiechnij się do
 mnie.

WERONIKA
 Tato, nikogo tu nie ma.

ZBYSZEK
 Są, są. Pewnie robią z ukrycia.

WERONIKA
 Nikogo nie widzę.

ZBYSZEK
 Profesjoniści. Chcą, żebyśmy
 wyglądali naturalnie.

Weronika rozgląda się, ale nie dostrzega żadnego
 fotoreportera.

ZBYSZEK
 Wybierzmy sklep. Może ten?

WERONIKA
 Za tani.

ZBYSZEK
 Pamiętaj, bez żadnego
 zastanawiania się. Musimy
 wyglądać na ludzi spokojnych,
 statecznych, ale pewnych siebie,
 zdecydowanych.

Weronika wskazuje butik.

WERONIKA
 Ten będzie OK. Ile zostawiamy?

ZBYSZEK
 Może trochę mniej, niż ostatnio,
 dobrze?

Weronika uśmiecha się do ojca. Wchodzą do butiku.

WN./PL. STUDIO TELEWIZJI EZOTERYCZNEJ/BUDKA TELEFONICZNA -
 NOC

STUDIO TELEWIZJI EZOTERYCZNEJ

Weronika prowadzi swój program.

WERONIKA
 Drodzy państwo, trwa runda
 błyskawiczna. Proszę do mnie
 dzwonić, odpowiadam z kart
 tarota. Korzystali z nich nasi
 przodkowie, aby wiedzieć co
 zrobić, aby podejmować właściwe
 decyzje.

DZWONI telefon.

WERONIKA
 Wróżka Weronika, proszę o
 pytanie.

BUDKA TELEFONICZNA

ANDRZEJ
 Chciałbym wiedzieć czy kobieta,
 którą kocham jeszcze do mnie
 wróci.

Weronika od razu rozpoznaje, że to Andrzej, ale spokojnie
 tasuje i rozkłada karty.

WERONIKA
 Tak, cesarzowa. Jest w pana życiu
 ważna kobieta. Tutaj mam sześć
 kielichów, ona bardzo pana kocha,
 ale coś, ktoś odciąga ją od pana.
 Jest ktoś między wami. Zgadza
 się?

ANDRZEJ

Co mam robić?

WRÓŻKA

Powiem panu tak, jest pan trochę podłamany całą sytuacją i dlatego niech pan pamięta o sobie. Widzę u pana wiele talentów, również cierpliwość. Proszę się nie załamywać. Wspólne życie z tą kobietą będzie, ale musi pan, tak teraz widzę to wyraźnie, musi pan zająć się teraz sobą i poświęcić wszystko, żeby zadbać o siebie. Ten czas, w którym jest pan teraz, ten czas takich mało ciekawych relacji już niedługo minie a pan znowu będzie na topie.

ANDRZEJ

Dlaczego nie odbierasz moich telefonów? Wróć do mnie, ja --

WERONIKA

Życzę powodzenia. Wszystkiego dobrego, pozdrawiam serdecznie.

BUDKA TELEFONICZNA

Andrzej trzyma słuchawkę przy uchu. Wsłuchuje się w dźwięk przerwanego połączenia.

WN. DOM ZBYSZKA - NOC

Weronika przegląda magazyn z modelkami i psami a Zbyszek przegląda tabloid. Po nerwowym przerzucaniu stron rzuca gazetę na podłogę.

ZBYSZEK

Kurwa mać! Znowu nic.

WERONIKA

To jak załatwiałeś?

ZBYSZEK

Załatwiłem. Mówili, że będzie na całą stronę.

Weronika podsuwa pod nos Zbyszka magazyn z modelkami i psami.

WERONIKA

Co wybrać, border collie, golden czy king charles cavalier?

ZBYSZEK

Daj mi spokój.

WERONIKA

Sam kazałeś. No weź pomóż.

ZBYSZEK

Nie teraz.

Zbyszek wybiera numer w komórce. Weronika przysłuchując się rozmowie ojca dorzuca drewno do kominka.

ZBYSZEK

(do komórki)

Tak, to znowu ja. Witam pani redaktor. Co dobrego? ... Dzwonię, bo mam takie wrażenie, że trochę o nas zapomnieliście. ... Rozumiem, ale... To może jakiś krótki artykulik, chociaż jakąś wzmiankę? ... Nie ma sprawy, córka coś napisze i ja wyślę. Niedługo będziemy mieć pieska. Może o tym? ... Halo. Pani redaktor, halo.

Zbyszek kończy rozmowę.

ZBYSZEK

Rozłączyła.

WERONIKA

Nie potrzebujemy ich.

ZBYSZEK

Od dawna nic o nas nie ma. Nigdzie! Nie dostaję żadnych propozycji, nigdzie nas nie zapraszają.

WERONIKA

Jesteśmy razem. To jest najważniejsze. Żyjmy jak normalni ludzie. Po co nam ten hałas?

ZBYSZEK

Nic nie rozumiesz.

Zbyszek wychodzi. Weronika wraca do przeglądania magazynu z modelkami i psami.

PL. ULICA - NOC

Zbyszek idzie ulicą. Żaden z przechodniów nie zwraca na niego uwagi.

Nagle Zbyszek dostrzega STARĄ KOBIETĘ, która przy wejściu do kamienicy nakleja klepsydrę. Stara kobieta wraca do kamienicy. Zbyszek podchodzi bliżej, czyta klepsydrę.

WN. DWORZEC KOLEJOWY - POCZEKALNIA - NOC

Kilkoro BEZDOMNYCH składa Andrzejowi kondolencje, poklepują go, wkładają w jego dłonie butelki z mętnym płynem, nadgryzione hot dogi i hamburgery wyciągnięte ze śmietników.

Andrzej patrzy w telewizor i płacze.

WSTAWKA -- WYCISZONY TELEWIZOR pokazuje:
Płaczącego Zbyszka a potem
zdjęcie Weroniki z czarnym
paskiem w prawym dolnym rogu.

POWRÓT DO SCENY

Andrzej skrywa twarz w dłoniach.

PL./WN. PRZED DOMEM ZBYSZKA/ DOM ZBYSZKA - NOC

PRZED DOMEM ZBYSZKA

Weronika stoi przy furtce. Nie zdejmuje palca w dzwonka.

DOM ZBYSZKA

DZWONI DZWONEK, przeciągle, aż nie do zniesienia. Zbyszek podchodzi do domofonu i podnosi słuchawkę.

PRZED DOMEM ZBYSZKA

WERONIKA
(do domofonu)
Tato, wpuść mnie. Widziałeś
gazety? Co się dzieje?

DOM ZBYSZKA

ZBYSZEK
Proszę odejść. Nie znam pani.

Zbyszek odkłada słuchawkę domofonu, ale ten wciąż dzwoni. Zbyszek wyrzywa domofon ze ściany i nastaje cisza.

Zbyszek wraca do salonu, gdzie czekają na niego PREZENTERKA i EKIPA TELEWIZYJNA. Zbyszek siada na kanapie, bierze na ręce rasowego szczeniaka i przyjmuje żałobny wyraz twarzy.

ZBYSZEK

Na czym skończyliśmy?

PREZENTERKA

Kiedy odbędzie się pogrzeb Weroniki?

PRZED DOMEM ZBYSZKA

Weronika stoi przed zamkniętą bramą.

WN. STUDIO TELEWIZJI EZOTERYCZNEJ - NOC

DŹWIĘK HARFY.

Weronika prowadzi program interaktywny, w którym wróży dzwoniącym do niej ludziom. Siedzi, patrzy w kamerę, przy DŹWIĘKACH NEW AGE'OWEJ MUZYKI czeka na telefon.

WERONIKA

Runda specjalna i oczywiście ode mnie prezent - skrypt runiczny na miłość, bo przecież sensem życia jest miłość, mówi się, że sensem życia jest miłość. Po pierwsze miłość, po drugie miłość i po trzecie miłość. I wiele osób tej miłości w życiu szuka, drodzy państwo. Czasami ktoś do mnie dzwoni do porady anonimowej i pyta się: pani Weroniko, czy ja będę mieć miłość? A ja ciągle powtarzam, pytanie powinno brzmieć: czy ja jestem zdolna do miłości, czy ja jestem zdolny do miłości? Bo co to jest miłość? Trzeba kogoś pokochać takim jakim on jest, bezwarunkowo. Ale dla osoby, która szuka tej miłości, jest zdolna do tej miłości, w prezencie ode mnie, na zakończenie tego miłego programu, który tutaj z państwem spędziłam taki piękny skrypt, skrypt na miłość. Wykonany przeze mnie własnoręcznie, widzicie państwo. Oczywiście ja tutaj z drugiej strony tego napiszę piękną dedykację z przesłaniem moim, z kartą iluminacji, czyli z taką sentencją, która ma państwu

WERONIKA

uświadomić, zmienić przekonanie,
uświadomić coś, coś co może dać
państwu taką energię, energię do
życia. Dla tej osoby, która jest
zdolna do tej miłości, dla tej
osoby, która pragnie tej miłości
i szuka jej od długo, długo,
długo. I ten skrypt piękny,
runiczny, drodzy państwo, jest
dla tej osoby, która teraz do
mnie dodzwoni. Czekam na tę osobę
tutaj i wróżę dla tej osoby z
moich precudnych kart.

Weronika milknie. Patrzy w kamerę. Nikt nie dzwoni.

WERONIKA

Dlaczego nikt nie dzwoni?

Z nosa Weroniki cieknie strużka krwi.

PL. BULWAR NAD RZEKĄ - DZIEŃ

Andrzej siedzi na ławce, w dłoni trzyma karteczkę z
namiarami na cztery matki. Numery jeden, dwa i trzy są
przekreślone.

Na wstędze rzeki przesuwają się obrazy z aglomeracji:
ulice wypełnione tysiącami spieszących się dokądś kobiet.
Andrzej patrzy na nie.

Podchodzi Apolonia. Siada obok Andrzeja.

APOLONIA

A jak to też nie ona?

ANDRZEJ

Na pewno ona.

APOLONIA

Może nie jedź.

ANDRZEJ

Cały czas jestem jakiś...
pozamykany, popieprzony zupełnie.

APOLONIA

(poirytowana)

Gadanie takie...

ANDRZEJ

I ciągle sam. Bez niej tego nie
zmienię.

APOLONIA
Kocham cię, synku.

ANDRZEJ
To musi być ona.

Andrzej nie odrywa wzroku od kartki. Apolonia wstaje, odchodzi.

Nagle obok ławki, na której siedzi Andrzej przebiega CHŁOPIEC. Dzieciak co kilkanaście metrów kuca i kolorowymi kredami rysuje na asfalcie.

Andrzej rusza tropem rysunków. Pierwszy przedstawia dom wśród kwiatów, drugi szczęśliwą rodzinę, trzeci przedstawia ejakulującego penisa. Andrzej zatrzymuje się nad ostatnim rysunkiem, patrzy na niego. Nieopodal stoi chłopiec. Ma brudną twarz. Pokazuje Andrzejowi język i ucieka.

ZACIEMNIENIE

ROZJAŚNIENIE:

WN. KAWALERKA ANDRZEJA - DZIEŃ

(2006)

Za oknem zima.

Andrzej robi przegląd swojej garderoby. Niepotrzebne ubrania wkłada do niebieskiego foliowego worka.

PL. ULICA - DZIEŃ

Andrzej spełnia dobry uczynek - wrzuca niebieski worek do pojemnika na zbiórkę ubrań dla potrzebujących. Uśmiecha się do nieba na myśl o spełnieniu dobrego uczynku.

WN. ZBÓR - DZIEŃ

MARTA (60) i PASTOR (40) rozmawiają przyciszonymi głosami.

MARTA
Jestem grzeszna.

PASTOR
Na tym polega człowieczeństwo.

MARTA
Przez ten grzech czuję się słaba.
Już tyle lat.

PASTOR

Twój grzech czemuś służy. Gwałt
na twoim ciele symbolizuje
odkupienie.

MARTA

Nie mogę o tym zapomnieć.

PASTOR

Poczuj łaskę Pana, który ma plan
dla każdego z nas.

MARTA

Pastorze, ten plan chyba już się
dokonuje.

Pastor wydaje się naprawdę zaskoczony.

PASTOR

Tak?

MARTA

Odnalazł mnie człowiek. Mówi, że
jest moim synem.

WN. DOM MARTY - SALON - NOC

Marta wprowadza Andrzeja do salonu. Uroczyście nakryty
stół a przy nim wpatrzeni w Andrzeja ADAM (60), ZOSIA
(11), KUBA (9) oraz MARCEL (15). Rodzina jak z obrazka.

ANDRZEJ

Dobry wieczór.

MARTA

To mąż.

ADAM

Witam cię.

Adam serdecznie ściska rękę Andrzeja.

MARTA

Marcel, Kuba, Zosia. Przywitajcie
się z bratem.

Dzieci w kolejności od najstarszego do najmłodszego
podchodzą do Andrzeja i podają mu rękę.

MARTA

To ekscytujące.

ANDRZEJ

Ja też się bardzo cieszę.

MARTA

Pokochacie się. Moje dzieci są wspaniałe. Są adoptowane.

ADAM

Z ogólnej fali śmiechu wyłonił się obraz niezwykle smutnych ludzi.

Marta gromi Adama spojrzeniem.

MARTA

Niektórzy nie przestają błądzić i lubią zakłócać spokój innym. Siadajmy, pomódlmy się.

Chwytają się za ręce i odmawiają modlitwę dziękczynną. Andrzej patrzy na Martę, jak z zamkniętymi oczami pokornie odmawia słowa modlitwy.

WN. DOM MARTY - POKÓJ ZOSI - NOC

Zosia stoi przed lustrem. Wkłada pod koszulkę zwinięte ubranie. Przygląda się swojej "ciąży".

WN. DOM MARTY - POKÓJ KUBY - NOC

Kuba leży w łóżku. Powinien już spać. Kuba płacze.

WN. DOM MARTY - POKÓJ MARCELA - NOC

Marcel ogląda do snu album ze współczesnymi karabinami maszynowymi.

WN. DOM MARTY - KORYTARZ - NOC

Dom śpi. Andrzej wraca z łazienki. Idzie do swojego pokoju. Nagle jakieś odgłosy. Andrzej idzie w kierunku zejścia na piętro; tak, teraz słycać wyraźnie: GŁUCHE UDERZENIA. Andrzej przystaje i nasłuchuje. Uderzenia cichną. Andrzej na paluszkach wraca do pokoju.

WN. ZBÓR - NOC

Marta przemawia do ZGROMADZONYCH. Wśród nich wzruszona Apolonia. Na głowie ma elegancki kapelusz.

MARTA

Trzydzieści sześć lat temu urodziłam dziecko i porzuciłam je. Nie wiedziałam wtedy czym jest Prawda, byłam zagubiona i

MARTA
 złąkniona. Nic mnie nie
 usprawiedliwia, zgrzeszyłam. I
 oto nieoczekiwanie Pan w
 nieskończonej dobroci i mądrości
 dał mi znak. Mój syn odnalazł
 mnie.

Marta wskazuje Andrzeja stojącego w pierwszym rzędzie.

MARTA
 Pan ma plan. Chce, aby mój syn
 uwierzył i przyjął Chrztost
 Święty. Mam być narzędziem w
 rękach Najwyższego.

PASTOR
 Chwała Panu za jego nieskończoną
 mądrość i dobroć.

ZGROMADZENI
 Chwała Panu!

MARTA
 (intonuje)
 Pan radością naszego życia, daje
 nam wolność i szczęście i chleb.

Wybuchła pieśń uwielbieniowa. Marta podchodzi do Andrzeja i przytula go. Ludzie kładą na nim dłonie. Modlą się za niego.

Do zboru wchodzi BENGER (...) w obstawie dwóch Ochroniarzy. Ma sztywną rękę i szramę na twarzy - pamiątka po Uli.

Benger od razu zauważa Andrzeja. Namierza go i posyła mu uśmiech, ale najpierw podchodzi do Marty. Wita się z nią jak ze starą, dobrą przyjaciółką. Dopiero później posyła przyjazny ukłon w stronę Andrzeja.

Ze strachu Andrzej zaczyna głośniej śpiewać.

WN. PARKING PRZED ZBOREM - NOC

Benger, Andrzej, Marta, Apolonia i Ochroniarze. Wychodzą z budynku, idą do aut. Benger chwyta Andrzeja za marynarkę.

BENGER
 Andrzej!

Andrzej naprawdę się boi.

ANDRZEJ
 Mamo...

BENGER

Słuchajcie, przecież my się znamy!

MARTA

Skąd?

BENGER

Strasznie się cieszę, że jesteś z nami tutaj. Raz tu, raz tam - a w końcu się zejda stare druchy.

Benger posyła paniom uśmiech.

BENGER

Pójdziemy przodem.

Chwyta Andrzeja pod ramię i ciągnie go za sobą.

BENGER

Nic nie mów, bo cię zajebię.
Gdzie kasetą?

ANDRZEJ

Jaka kasetą?

BENGER

Ciebie ktoś nasyła? Kim ty w ogóle jesteś?

Andrzej panikuje.

ANDRZEJ

Ja pana nie śledzę.

BENGER

Oddaj kasetę, wypierdalaj stąd i żebym cię więcej nie widział.
Rozumiesz?

ANDRZEJ

Tak.

BENGER

Gdzie kasetą?

ANDRZEJ

Nie mam żadnej kasety.

Nadchodzą kobiety i ochroniarze.

BENGER

Zaczniesz mnie ruchać, to cię zajebię. Drogie panie, to był wspaniały wieczór!

WN. MIESZKANIE MARTY - POKÓJ ANDRZEJA - NOC

Marta wchodzi za Andrzejem do pomieszczenia na poddaszu. W środku drewniane łóżko z równo ułożoną pościelą. Oprócz tego stół i szafa.

ANDRZEJ

Poznałem go kiedy pierwszy raz startował w wyborach. Dawno temu.

MARTA

Jaki wtedy był?

ANDRZEJ

Chyba się nie zmienił.

MARTA

Pierwsze wybory, wtedy był ten wypadek. Jurek opowiadał mi o tym.

ANDRZEJ

Wypadek?

MARTA

Widziałeś jego rękę i szramę na twarzy. Jacyś okrutni ludzie podpalili jego dom. Chciał ratować żonę.

ANDRZEJ

Zginęła?

MARTA

Spłonęła żywcem.

Andrzej nie może w to uwierzyć.

ANDRZEJ

Boże.

MARTA

Wielki człowiek. Ile on wycierpiał.

ANDRZEJ

Przepraszam cię, jestem już zmęczony.

MARTA

Śniadanie o siódmej. Potem pojedziemy do wydawnictwa. Śpij dobrze, synu.

ANDRZEJ

Dobranoc.

Marta wychodzi. Andrzej odnajduje w jednej ze swoich toreb podróżnych czerwoną kasetę VHS. Leży razem z pamiątkami po wcześniejszych matkach. Andrzej rozgląda się po pokoju, zastanawia, gdzie schować taśmę. W końcu przyklepia ją lasotaśmą do ramy łóżka.

WN. WYDAWNICTWO - OPENSPLACE - DZIEŃ

Marta oprowadza Andrzeja. PRACOWNICY w stonowanych ubraniach. Kobiety w garsonkach, mężczyźni w jednakowych garniturach. Panuje cisza i skupienie. Czasem odzywa się telefon.

MARTA

Nasze wydawnictwo cieszy się dużą popularnością wśród ludzi służących Prawdzie. Zatrudniamy ściśle wyselekcjonowanych pracowników. To osoby szczerze i oddane sprawie.

Podchodzi ODDANA sprawie (40).

ODDANA

Dzień dobry. Korespondencja.

Marta wskazuje Andrzeja.

MARTA

Od dziś proszę to kierować do mojego asystenta.

Oddana podaje dokumenty Andrzejowi.

ODDANA

Witamy na pokładzie.

Oddana odchodzi do swoich zajęć.

ANDRZEJ

Mamo, nie mogę tu pracować.

MARTA

Dlaczego?

WN. MIESZKANIE MARTY - GABINET MARTY - DZIEŃ

WSTAWKA -- TELEWIZOR pokazuje:

Benger gra w zachodnioniemieckim filmie pornograficznym z późnych lat 70-tych. Właśnie przemierza się do sprucia jakiejś dziewczyny, która leży na górze forsy i nie może się doczekać aż Benger w nią wejdzie.

Śnieżenie - taśma przewija się.

Inny zachodnioniemiecki film pornograficzny z początku lat 70-tych. ULA, ubrana w fatałaszkę pokojówki, klęka przed dwoma pomrukującymi MĘŻCZYZNAMI, jednym z nich jest Benger. Ula szeroko otwiera usta.

POWRÓT DO SCENY

MARTA

Wyłącz to!

Andrzej wyłącza telewizor i wyjmuje z magnetowidu czerwoną kasetę VHS.

ANDRZEJ

Musiałem ci to pokazać.

MARTA

Nie wierzę, nie wierzę.

ANDRZEJ

Powiedział, że jego żona zginęła w pożarze. Znałem Ulę. Myślę, że on ją zabił.

MARTA

Przestań!

ANDRZEJ

Ludzie powinni znać prawdę.

MARTA

Proszę cię, nic już nie mów!

Marta wybiega.

WN. DOM MARTY - ŁAZIENKA/KORYTARZ/ZA DOMEM MARTY - NOC

Andrzej myje zęby. Nagle przestaje. Nasłuchuje. Wychodzi.

Andrzej idzie korytarzem. Słyszy głucho uderzenia dochodzące z dołu, z sypialni Marty.

Andrzej zakrada się pod okno sypialni.

POV ANDRZEJA -- PRZEZ SZYBĘ:

Adam leży na podłodze. Marta uderza go pięścią. Adam nie broni się, tylko zakrywa głowę rękoma i kuli się. Marta nie przestaje, wali go w miejsca, po których nie będzie widać: w tułów, w nogi, ręce.

POWRÓT DO SCENY

Andrzej wycofuje się w mrok.

WN. MIESZKANIE MARTY - KUCHNIA - DZIEŃ

Marta gotuje owsiankę. Przy stole siedzą już dzieci i Adam. Słuchają radia.

REDAKTOR Z RADIA

Cudownie móc wierzyć. Móc
powiedzieć: tak, wierzę. W naszej
cotygodniowej audycji
"Przyjaciele z nieba"
zastanawiamy się nad sensem
istnienia. Tak by się mogło
wydawać tym, którzy nie znają
naszej prawdy, naszego
objawienia. Nie trzeba się nad
tym zastanawiać, bo, moi kochani,
nie trzeba się nad tym
zastanawiać, tylko wierzyć.

Marta wsypuje do owsianki łyżeczkę niebieskiego proszku.
Miesza i podaje rodzinie. Wchodzi Andrzej.

ADAM

Dzień dobry.

ANDRZEJ

Dzień dobry.

ANDRZEJ

Jak się spało?

ADAM

Doskonale.

MARTA

(do Andrzeja)

Po śniadaniu pojedziesz ze mną do
wydawnictwa.

ANDRZEJ

O dziewiątej mieliśmy być u
pastora. Umawialiśmy się na
czytanie Pisma.

MARTA

Poczekaj do wieczora. Do czytania
Pisma siada się z czystym
sumieniem.

WN. WILLA BENGERA - GABINET - DZIEŃ

Marta nawet nie patrzy na Bengera. Czuje do niego obrzydzenie.

BENGER

Twoja matka bardzo nalegała, żebyś wziął udział w tym spotkaniu. Bardzo się cieszę, że w końcu możemy porozmawiać.

ANDRZEJ

Nie przyszliśmy tu z tobą rozmawiać --

BENGER

A jest o czym. Twoja matka postanowiła opuścić naszą wspólnotę.

ANDRZEJ

Chyba się jej nie dziwisz. Po tym, co zobaczyła.

BENGER

Byłem złym człowiekiem, tonąłem w grzechu, ale porzuciłem tamtego siebie w dniu, kiedy spłynęła na mnie Łaska. Znaście prawdę o mojej przeszłości. Przeszłości, z którą już się rozliczyłem. Czy ta przeszłość ma przesłonić resztę mojego dzieła, mojego życia, które poświęcam, żeby nieść Prawdę? Dlaczego chcesz zniszczyć coś, co razem z twoją matką budowaliśmy od podstaw?

ANDRZEJ

Niczego nie chcę niszczyć. Pokazałem jej tylko, kim naprawdę jesteś.

BENGER

Kim byłem, Andrzej. Kim byłem. Chciałbym cię prosić, żebyś oddał mi tę kasetę.

MARTA

Powiedz mu i chodźmy stąd.

ANDRZEJ

Długo się za ciebie modliliśmy i w końcu zdecydowaliśmy z mamą, że oddamy kasetę, ale pod jednym warunkiem.

BENGER

Jakim?

ANDRZEJ

Ludzie powinni znać prawdę o tobie i ty im ją powiesz. Przyznasz publicznie, że jesteś fałszywym liderem, że manipulujesz ludźmi i wykorzystujesz ich wiarę do robienia własnych interesów. Proszę cię, nie lekceważ nas.

Andrzej i Marta wychodzą.

WN. SZOPA - NOC

Andrzej patrzy na swoje odbicie w tafli nieruchomej wody. Zbliża do niej swój palec wskazujący, jakby chciał nim dotknąć swojego odbicia. Palec dotyka lustra wody. Odbicie Andrzeja rozmywa się.

Andrzej ubrany w białą tunikę wchodzi do drewnianej balii, w której stoi Marta. Kobieta zamyka oczy i modląc się bezgłośnie przechyla ciało Andrzeja zanurzając go w wodzie.

Nagle Andrzej wypuszcza powietrze z płuc, woda bulgoce, Andrzej szamocze się i wierzga nogami. Marta pogrążona w żarliwej modlitwie mocno dociska głowę syna do dna balii. Kończy modlitwę i dopiero teraz pozwala Andrzejowi się wynurzyć.

Andrzej łapczywie zaczerpuje powietrze.

Marta uśmiecha się do syna, jej oczy wypełniają się łzami wzruszenia.

MARTA

Przyniosłeś mi nowe życie.

Przez szparę w drzwiach całą sytuację obserwuje Marcel.

PL./WN. PARKING/SAMOCHÓD - DZIEŃ

PARKING

Samochód stoi w poprzek miejsc parkingowych.

SAMOCHÓD

Marcel wysiada. Benger czyści szczotką do zębów spodnie od garnituru.

WN. SALA KONFERENCYJNA - DZIEŃ

Trwa konferencja prasowa Jerzego Bengera. Atmosfera sensacji. Sala nabita po brzegi.

BENGER

Wykorzystywałem stanowisko i moją pozycję do celów prywatnych, defraudowałem lub kradłem publiczne pieniądze, okłamywałem wyborców i współwyznawców, manipulowałem ich wiarą, ich optymizmem. Zawsze, we wszystkim, co robiłem w mojej politycznej karierze kierowałem się tylko korzyścią własną. Żyłem jak lichwiarz. Wyrażam żal i skruchę.

WN. PUB - DZIEŃ

Cisza. Ludzie stoją, patrzą w telewizor i nie wierzą własnym oczom. W telewizorze transmisja z konferencji prasowej Bengera.

WSTAWKA -- TELEWIZOR pokazuje:

BENGER

Bezwzględni szantażyści zmusili mnie, żebym popełnił polityczne samobójstwo. Gdybym tego nie zrobił, użyliby przeciwko mnie kompromitujących materiałów. W zaistniałej sytuacji jestem zmuszony ustąpić ze stanowiska przewodniczącego Partii i Wspólnoty. Zawsze wierzyłem w Prawdę. Dziękuję.

Benger ociera łzę, wstaje i kieruje się do wyjścia. Rozpętuje się nawałnica pytań dziennikarzy, błyskają flesze.

WN. MIESZKANIE MARTY - GABINET MARTY - NOC

WSTAWKA -- TELEWIZOR pokazuje:

Sonda uliczna.

FACET (50)

Jestem za Bengierem. Dla reszty tych politikierów wzorem powinien być.

CIECIE DO:

KOBITKA (35)

Mimo wszystko sam się przyznał.
To lepsze, niż by miał dalej
kraść i siedzieć cicho.

CIEŃCIE DO:

BABKA (40)

Benger, jasne, że tak! W
następnych wyborach oddam na
niego głos.

CIEŃCIE DO:

FACECIK (45)

Jak można tak zastraszać
człowieka!? Kim są ci ludzie? Co
im zrobił ten biedny Benger?

PRZEJŚCIE DO SCENY

MARTA

Wyłącz proszę.

Andrzej przełącza kanał.

ANDRZEJ

Jutro zawiozę mu kasetę.

MARTA

Pojadę z tobą.

ANDRZEJ

Po co?

MARTA

Chcę mu wybaczyć.

WN. WILLA BENGERA - SEKRETARIAT PRZED GABINETEM - DZIEŃ

Andrzej i Marta czekają na spotkanie z Bengerem. Drzwi
gabinetu otwierają się, wychodzi stamtąd BISKUP i jego
SEKRETARZ. Uśmiechają się, są zadowoleni ze spotkania.

SEKRETARKA

Wielebny oczekuje państwa.

Andrzej i Marta wstają z foteli. Sekretarka otwiera przed
nimi drzwi.

WN. WILLA BENGERA - GABINET - DZIEŃ

Andrzej podaje Bengeroowi czerwoną kasetę VHS.

ANDRZEJ

Zgodnie z umową.

Benger bierze kasetę.

BENGER

Czym zasłużyłem sobie na twoją wizytę?

MARTA

Przyszłam powiedzieć, że zachowałeś się jak prawdziwy chrześcijanin.

BENGER

(do interkomu)

Dwie duże kawy i nie ma mnie przez godzinę.

(do Marty i Andrzeja)

Siadajcie.

ANDRZEJ

Chodźmy już.

MARTA

Jerzy, naprawdę żałujesz?

BENGER

Żałuję.

MARTA

Teraz rozumiesz, że działaliśmy w słusznej wierze.

BENGER

Wybaczcie mi.

MARTA

Zostań z Bogiem.

Benger chwyta Martę za ramię.

BENGER

Pomódlmy się wspólnie.

Andrzej spogląda na Martę, która po chwili namysłu postanawia spełnić prośbę Bengera. Już przymierza się do klękania, kiedy wchodzi dwóch OCHRONIARZY. Chwytają Martę i Andrzeja.

BENGER

Zalepić a tego do ściany.

Ochroniarze wykonują polecenia. Zakneblowany Andrzej siedzi już pod ścianą, przykuty kajdankami do stalowych obręczy, które z początku wyglądały na ręcznie kute ozdoby. Zakneblowana Marta szarpie się w uścisku ochroniarza.

BENGER

Wyjść i nie wchodzić.

Ochroniarze wychodzą. Benger zamyka za nimi drzwi na klucz.

BENGER

Myślę, że w godzinę uda nam się połączyć przyjemne z pożytecznym.

Benger chwyta Martę, unieruchamia ją, pochyla i przyciska do biurka.

BENGER

Przyjemne, bo zawsze chciałem, żebyś była moją żonką. Twoja pobożność jest taka wyzywająca.

Benger podwija spódnicę Marty, zrywa pończochy i majtki. Benger rozpina rozporek i wchodzi w Martę od tyłu. Tak, Benger gwałci sześćdziesięcioletnią kobietę.

BENGER

Co ty myślałeś, Andrzej, że ja się pozwolę ot tak wykastrować? To jest wojna! Widzisz, chciałeś dobrze, ale to mnie podskoczyły słupki.

Benger przyspiesza.

BENGER

Och, jak wspaniale! Nigdy tego nie zrozumiecie, bo nie umiecie brać. Brać, co leży i czeka tylko, żeby wziąć. Wy umiecie tylko żądać, wymagać. Ale nie umiecie brać. Nie umiecie, jesteście za mali, za głupi i za leniwi, żeby to zrozumieć.

Benger kończy. Andrzej leży pod ścianą. Targa nim konwulsyjna rozpacz. Benger podchodzi do Andrzeja i stając nad nim zapina rozporek.

BENGER

Ty ścierwo.

PL. ŁĄKA - ZMIERZCH

Pod sceną, z której wyrasta telebim czuwają setki ubranych na biało wyznawców. Kołyszą się w rytm pieśni uwielbieniowej.

Na telebimie pojawia się podrasowany komputerowo obraz: Benger w zachodnioniemieckim filmie porno z końca lat 70-tych. Na kupie forsy wali od tyłu dziewczynę.

Benger we własnej osobie stoi w centralnym miejscu sceny. Po ojcowsku obejmuje Martę.

BENGER
(do mikrofonu)
Nie będziemy już kłamać.
Działalność nie będzie mataczona.

Wyznawcy chwytają się za ręce. Ich śpiew niesie radosną nowinę.

WN. SEGREGOWNIA ŚMIECI - NOC

Łapa koparki otwiera się i wrzuca śmieci na taśmociąg. Wśród śmieci niebieski worek z ubraniami Andrzeja dla potrzebujących. Worek płynie na taśmie w brei i odpadkach. Zaraz połknie go piec buchający ogniem.

ZACIEMNIENIE.

ROZJAŚNIENIE:

PL. PRZED ZAKŁADEM PSYCHIATRYCZNYM - ŚWIT

(2010)

Słońce wstaje nad doliną, w której leży kompleks budynków zakładu psychiatrycznego.

Pod czujnym okiem TERAPEUTKI (35) i PIELEŃNIARZY do podstawionych busów wsiada kilkadziesiąt psychicznie CHORYCH. Wcale nie wyglądają na wariatów. Wydają odgłosy wyrażające optymizm, wręcz zachwyt nad pięknem nadchodzącego dnia, kolejnego dnia, który udowodni im, że warto od nowa uczyć się żyć w społeczeństwie.

Andrzej nie chce wsiąść do autobusu. Pielęgniarsz siłą wciąga go do środka. Podchodzi terapeutka.

TERAPEUTKA
Przecież rozmawialiśmy.
Rezygnacja z zajęć adaptacyjnych
w poważny sposób opóźnia pana
inicjację społeczną.

ANDRZEJ

Nie chcę do społeczeństwa.

TERAPEUTKA

Izolując się nie pokona pan
urazów, które pan w sobie nosi.

Twarz Andrzeja wyraża apatię.

TERAPEUTKA

Proszę odprowadzić pana
Regulskiego do pokoju. Dwie
godziny projekcji.

Pielęgniarz kładzie dłoń na ramieniu Andrzeja.

ANDRZEJ

Nie! Ja pojadę.

TERAPEUTKA

Rozsądna decyzja, panie Regulski.

Andrzej wsiada i zajmuje miejsce. Kolumna busów rusza.

PL. ULICA - DZIEŃ

Miasto tętni ruchem. Terapeutka prowadzi grupę pacjentów.
Andrzej wlecze się na końcu. Pielęgniarz ma go na oku.

Grupa zatrzymuje się przed bankiem.

TERAPEUTKA

Tutaj wpłacamy i wypłacamy
pieniądze. Bardzo wygodna
instytucja, dzięki której jest
nam łatwiej.

Podchodzi PRZECHODZIEN (37). Kłania się pielęgniarzowi a
potem chwyta dłoń Andrzeja i ściska ją serdecznie.

PRZECHODZIEN

Ja też byłem w takiej grupie
adaptacyjnej i proszę, rok już
mija jak stanąłem na własnych
nogach.

Optymizm faceta, jego ton i mocno podniszczony, ale
schłodny ubiór wywołują w Andrzeju niepokój. Chce wydostać
swoją dłoń z jego uścisku.

Przechodzień orientuje się, że terapeutka i pielęgniarze
nie zwracają na niego uwagi. Nachyla się do Andrzeja i
odgarnia ręką swoje włosy, jakby je poprawiał.

PRZECHODZIEN

(szepcze)

Pryskaj, bo ci zrobią to samo.

Pod grzywką faceta Andrzej dostrzega zabliźnioną bruzdę po operacji chirurgicznej.

PRZECHODZIEN

Trzymam za pana kciuki, gratuluję
i życzę powodzenia. Wszystkiego
dobrego!

Przechodzień odchodzi. Andrzej rozmasowuje sobie dłoń.

PL. PRZEJŚCIE DLA PIESZYCH - DZIEŃ

Andrzej w grupie pacjentów uczestniczy w zajęciach adaptacyjnych. Sygnalizatory pokazują czerwone światło.

TERAPEUTKA

Gdy jest czerwone - stoimy. Pod
żadnym pozorem nie wchodzimy na
jezdnię. Kiedy pojawia się
zielone, wtedy i tylko wtedy
wchodzimy na pasy. Proszę,
powtarzamy. Kiedy światło jest
czerwone...

PACJENCI

Stoimy.

TERAPEUTA

Panie Regulski, a kiedy jest
zielone...

ANDRZEJ

Idziemy.

TERAPEUTKA

Dobra odpowiedź. Pamiętajmy,
przechodząc na drugą stronę
możemy pozdrowić uśmiechem innych
pieszych.

Nagle Andrzej wchodzi na jezdnię i ucieka na drugą stronę przejścia. W grupie pacjentów wybucha popłoch. Terapeutka nie może ich uspokoić. Pielęgniarki rzucają się w pogoń za Andrzejem, który lawiruje między pędzącymi, roztrąbionymi samochodami. Odbija się od jednego z nich i przewraca prosto pod koła ciężarówki.

WN. ZAKŁAD PSYCHIATRYCZNY - DZIEŃ

TERAPEUTKA

Nasze życiowe porażki, nawet drobne niepowodzenia, mają swoje źródło w nieznanym lub błędnym postrzeganiu zasad, którymi rządzi się świadome społeczeństwo i świadoma rodzina. Jesteście tu po to, drodzy państwo, aby te zasady poznać, nauczyć się je rozpoznawać i żyć zgodnie z ich wskazaniami.

Pielęgniarka wwozi na wózku inwalidzkim zagipsowaną postać. Biedak ma usztywnioną szyję, na twarzy opatrunki.

TERAPEUTKA

Powitajmy pana Regulskiego.

PACJENCI

Cześć, Andrzej.

Andrzej pozdrawia ich ruchem ręki wiszącej na temblaku.

TERAPEUTKA

Jak się pan dzisiaj czuje?

Andrzej wykonuje głową nieokreślony ruch.

TERAPEUTKA

Proszę z nami rozmawiać. Przecież może pan mówić.

ANDRZEJ

Źle się czuję. Chciałbym wrócić do izolatki.

TERAPEUTKA

Niestety to niemożliwe. Opuścił pan zbyt dużo zajęć. Musimy to nadrobić.

ANDRZEJ

Jestem cały w gipsie!

TERAPEUTKA

Nie oczekujemy od pana sprawności fizycznej, tylko szczerą rozmowę.

ANDRZEJ

Nie mam nic do powiedzenia.

TERAPEUTKA

Bardzo nas to martwi.

Terapeutka wstaje, podchodzi do szafki, otwiera ją kluczem i wyjmuje z niej tekturowe pudełko.

TERAPEUTKA

Kiedy był pan w szpitalu, grupa naprawdę się o pana martwiła. Dużo o panu rozmawialiśmy. Kto przypomni, do jakich wniosków doszliśmy na ostatniej terapii?

PACJENTKA

Mówiliśmy o tym, że pan Andrzej uciekł przed swoim powołaniem społecznym.

TERAPEUTKA

Co jeszcze?

PACJENTKA 2

Ucieka przed swoim powołaniem społecznym i dlatego nie umie wyrażać uczuć.

PACJENT

Doszliśmy też do konstatacji, że pan Andrzej na siłę sam się starał, w sposób egoistyczny, rozwiązać swój problem.

PACJENTKA

I to go odsunęło od...

PACJENCI

Społeczeństwa.

ANDRZEJ

Jaki problem?

Terapeutka kładzie pudełko na kolanach Andrzeja. W środku leżą pamiątki po "matkach": wypełnione ziemią pudełko po serku homogenizowanym, naklejka "Nakarm Kropka", karta tarota ze śmiercią, kieszonkowy zbiór psalmów.

TERAPEUTKA

Panie Andrzeju, proszę nam opowiedzieć o tych przedmiotach.

Andrzej dotyka zniszczonej, pokreślonej, ale zafoliowanej karteczki z imionami, nazwiskami i adresami czterech matek.

TERAPEUTKA

Dlaczego pan to trzyma? Nie odnalazł pan matki.

ANDRZEJ

Nie.

TERAPEUTKA

Dlaczego?

Andrzej milczy.

TERAPEUTKA

Każda z tych kobiet odrzuciła pana.

Andrzej dotyka pamiątek.

TERAPEUTKA

Żadna nie zaakceptowała pana jako syna. Jak się panu wydaje, dlaczego?

Po sinych policzkach Andrzeja płyną łzy.

TERAPEUTKA

Panie Regulski, zadałam pytanie.

ANDRZEJ

Nie wiem! Nie zrobiłem nic złego!

Andrzej rozrzuca pamiątki, przechyla wózek, wypada z niego i tarza się po podłodze chcąc zedrzeć z siebie gips i opatrunki. Pacjenci reagują paniką.

ANDRZEJ

Duszę się w tym!!!

Andrzej krzyczy, wrzeszczy. Nadbiegają pielęgniarze. Rzucają się na Andrzeja.

WN. ZAKŁAD PSYCHIATRYCZNY - AMBULATORIUM - NOC

Pielęgniarz zdejmuje opatrunki z głowy Andrzeja. Drugi pielęgniarz włącza maszynkę do golenia. Przeciąga nią po głowie pacjenta.

ANDRZEJ

Nie prosiłem o to.

PIEŁĘGNIARZ

Nowe zarządzenie dyrekcji.

WN. ZAKŁAD PSYCHIATRYCZNY - IZOLATKA ANDRZEJA/KORYTARZ - NOC

IZOLATKA

Znowu przypinają go do fotela. Pod okiem pielęgniarzy przyjmuje serię leków doustnych. Terapeutka sprawdza czy wszystko połknął. Potem podaje mu zastrzyk.

Kiedy Andrzej popada w otępienie, pielęgniarze odchylają krzesło i przez nos wprowadzają do zatok Andrzeja długie cienkie przewody połączone z aparaturą konfigurującą projekcję.

TERAPEUTKA

Dziękuję panowie.

PIEŁĘGNIARZ

O której odstawić go na blok operacyjny?

TERAPEUTKA

Niech się jeszcze uspokoi.

Terapeutka wychodzi. Pielęgniarze ustawiają parametry projekcji i też wychodzą.

Nagle na ścianie pojawia się obraz. Andrzej nie chce na to patrzeć, ale musi, bo nie może zamknąć oczu.

WSTAWKA -- PROJEKCJA przedstawia:

IDEALNEGO OBYWATELA (35)
wchodzącego do windy. Człowiek
wciska przycisk zamykania drzwi.
STOPKLATKA: palec na przycisku.

IDEALNY OBYWATEL (V.O.)

Często się zdarza, że kiedy
wchodzimy do windy niecierpliwie
naciskamy przycisk zamykania
drzwi. Uwaga: przycisk zamykania
drzwi nie służy do szybszego
zamykania drzwi. Chodzi o coś
innego.

Winda rusza.

IDEALNY OBYWATEL (V.O.)

Przycisk zamykający drzwi tak
naprawdę nie jest do niczego
podłączony. Drzwi po prostu nie
mogą zamykać się szybciej, bo
byłoby to niebezpieczne. Jednak
pasażerom w windzie jest lżej
przeżyć kilka sekund, jeśli
wydaje im się, że coś
przyspieszają. Badania wskazują,
że jest to najchętniej
przyciskany guzik. Ludzie są
zadowoleni, że mają nad czymś
kontrolę. Ale ten przycisk służy
tylko po to, żeby rozładować

IDEALNY OBYWATEL (V.O.)
 napięcie kumulujące się w
 człowieku w ciągu dnia.

KORYTARZ

BZYCZENIE zamka magnetycznego w drzwiach wejściowych.

Dzięki resztkom przytomności Andrzej z ogromnym bólem
 przenosi wytrzeszczone gałki oczne na szybę w drzwiach
 swojej izolatki.

POV ANDRZEJA -- FRAGMENT PERSPEKTYWY KORYTARZA:

Wchodzi Apolonia (...), obok niej
 kroczy terapeutka, ORDYNATOR i
 pielęgniarze.

APOLONIA
 Nie macie prawa.

TERAPEUTKA
 Jego terapia naprawdę przynosi
 efekty.

ORDYNATOR
 Pani syn sam podpisał
 ubezwłasnowolnienie.

APOLONIA
 Ja jestem jego matką i tylko ja
 mogę go ubezwłasnowolnić.

Apolonia dostrzega Andrzeja. Podbiega do drzwi.

APOLONIA
 Synu.

Pielęgniarz otwiera drzwi. Apolonia wchodzi do

IZOLATKI

ANDRZEJ
 Ma-ma.

Apolonia obejmuje Andrzeja.

WN. MIESZKANIE APOLONII - DZIEŃ

Na podłodze leżą gipsowe skorupy. Apolonia fachowo
 przecina gips na ręce syna.

APOLONIA
 Ależ cholerstwo. I jak?

Andrzej odrzuca skorupę i wstaje. Na jego ciele, w jego
 oczach są jeszcze ślady wypadku z ciężarówką i pobytu w
 zakładzie psychiatrycznym, mimo to stać go już na uśmiech.

ANDRZEJ
Jak nowo narodzony.

Andrzej okręca się dokoła własnej osi.

APOLONIA
Ty już nigdzie nie jeździj.
Proszę cię, zostań w domu.

Andrzej okręca się dokoła własnej osi, coraz szybciej i szybciej.

WN. MIESZKANIE APOLONII - KUCHNIA - DZIEŃ

Andrzej siedzi na krześle. Obierając ziemniaki uśmiecha się do matki, która stoi nad nim i pokazuje mu swoją grzywkę.

APOLONIA
Sam zobacz.

Andrzej dotyka poczerniałej grzywki na siwej głowie.

ANDRZEJ
Niesamowite.

APOLONIA
Czernieją.

ANDRZEJ
Byłaś z tym u lekarza?

Matka podchodzi do kuchni.

POV ANDRZEJA -- ZAMYŚLONA MATKA MIESZA W GARNKU

APOLONIA
Synku, a co tu pomoże doktor?

WN. MIESZKANIE APOLONII - DZIEŃ

Apolonia i Andrzej jedzą obiad. Niedzielny nastrój.

PL. DZIAŁKA APOLONII - DZIEŃ

Andrzej i Apolonia spędzają czas na działce ROD. Apolonia piele grządki. Andrzej grilluje.

WN. MIESZKANIE APOLONII - NOC

Apolonią wstrząsa dreszcz. Opanowuje ją niepokój.

Kobieta wstaje z wersalki, bierze wdech i wydaje przeciągłe westchnienie przypominające dźwięk spadającej bomby, przy czym nie ma w tym westchnieniu skargi albo żalu, przeciwnie, słychać w nim wigor a nawet ochotę do żartów.

Apolonia podchodzi do secesyjnej komody z wyszczerbionymi, jakby ponadgryzаныmi rantami. Włącza radio.

RADIO

Tu Program Drugi Polskiego radia.
Minęła północ. Przed nami koncert
fortepianowy...

Z radia nadciąga falami fortepianowe crescendo a kiedy kulminuje, w lustrze nad komodą Apolonia spotyka swoją twarz. W pierwszym odruchu ucieka od niej wzrokiem, ale czując, że twarz z lustra wciąż na nią patrzy, spogląda w zwierciadło tak, jak się spogląda na niegroźnego intruza. Już po chwili obie Apolonie przegladają się w sobie, oceniają swoje profile, jednocześnie unoszą i pochylają głowy, delikatnie poprawiają siwe włosy. Koncert fortepianowy przechodzi w allegro i nie wiadomo kiedy w dłoniach jednej i drugiej kobiety pojawia się szminka, kredka do oczu, tusz do rzęs, puder; używają ich z wprawą, ale pospiesznie, jakby były spóźnione, jakby za moment miał tu wejść ktoś, na widok kogo serce zaczyna bić mocniej. Apolonia stawia szminkę obok figurki Matki Boskiej i robi krok do tyłu, aby ujrzeć się w lustrze od pasa w górę. Stara kobieta w rozpinanym wełnianym swetrze uśmiecha się do starej kobiety, która spod swetra i znoszonej bluzki delikatnie odsłania pomarszczoną skórę dekoltu. Jej dłonie wędrują niżej, zatrzymują się na piersiach. Fortepian zwalnia do adagio. Apolonia zamyka oczy, rozchyła lśniąca czerwienią usta, oddycha głęboko. Nagle zza ściany wdziera się MĘSKI WRZASK. W tonie hysterii odpowiada mu KOBIECY JAZGOT. Apolonia zakrywa dekolt. Wrzask ripostuje jazgotowi, ten wybucha z jeszcze większą agresją. Na twarzy Apolonii pojawia się gniew. Ściera szminkę z ust i pewnym krokiem wychodzi na spowitą ciemnościami klatkę schodową.

APOLONIA

Cisza tam!

Jazgot i wrzask milkną w tym samym momencie. Kobieta trzyma się framugi i nasłuchuje bezdźwięcznej ciemności; z poczuciem satysfakcji wraca do mieszkania z trzaskiem zamykając za sobą drzwi; po chwili otwiera je i biorąc największy zamach na jaki ją stać wali nimi aż idzie huk. Wraca do pokoju, chowa kosmetyki, włącza telewizor. Interaktywny program "Tele-krzyżówka" ma proste zasady: dzwonicz, w puste pola wstawiasz brakujące litery,

odgadujesz słowa - wygrywasz; koszt połączenia 7,90 za minutę. Ludzie dzwonią, próbują szczęścia.

Apolonia kroi chleb; kromkę smaruje margaryną. Już przy pierwszym kęsie wydaje z siebie coś w rodzaju jęknięcia wyrażającego pozytywne zaskoczenie; przeżuwając drugą kromkę posypaną cukrem aż przymyka oczy i kręci głową niedowierzając istnieniu tak wspaniałego smaku. Dokraja chleb, z kredensu wyjmuje weki, trzodzi się przy ich otwarciu, wreszcie kosztuje sosu pomidorowego, dyni w occie, pasty z bakłażana; stojąc przed otwartą lodówką wkłada palce do słoików z dżemem, z musztardą, do mleka wysypuje cynamon, wypija, zagryza ogórkiem. Zachłannie próbuje wszystkiego, co wpadnie w jej ręce, każdy smak wprawia ją w zachwyty; mruczy oblizując dłonie.

Tele-krzyżówka wchodzi w etap finału.

TYP-Z-TV
(niezdrowo podniecowny)
Do wygrania tysiąc złotych.
Dzwońcie drodzy państwo.

Apolonia chwyta słuchawkę, wybiera numer i czeka na połączenie. Zniecierpliwiona chciwie patrzy na ekran. Nagle drzwi wejściowe otwierają się. Wraca Andrzej. Z randki. Apolonia odkłada słuchawkę. W obecności syna uspokaja się.

APOLONIA
Tak wcześniej? No jak poszło?

ANDRZEJ
Znowu porażka.

APOLONIA
Ale co?

ANDRZEJ
Nudna jakaś. Co tu się stało?

APOLONIA
Robiłam porządki w lodówce.
Posiedzisz ze mną?

Apolonia wyłącza radio i telewizor. Siadają na wersalce.

APOLONIA
Dziasiaj zrozumiałam...

Urywa, brak jej słów.

APOLONIA
Dużo jest mądrości na świecie.
Mimo wszystko dużo jeszcze. Każdy szuka tej swojej drogi. I niech tak będzie. Chciałabym, żeby w

APOLONIA
twojej drodze jedno było
najważniejsze. -Szaleństwo.

Apolonia zwraca twarz do Andrzeja.

APOLONIA
Szaleństwo serca. Pamiętaj o tym.

ANDRZEJ
Mamo, stało się coś?

Apolonia opiera się wygodnie i zamyka oczy.

APOLONIA
Od dawna nie czułam się tak...

Andrzej patrzy na jej twarz, na usta wygięte łukiem
uśmiechu. Apolonia milczy. Leży z zamkniętymi oczami.

ANDRZEJ
Mamo.

Andrzej patrzy na matkę. Kobieta nie oddycha. Andrzej
potrzęsa nią.

ANDRZEJ
Mamo!

Apolonia przebudza się. Zaskoczona powagą Andrzeja.

APOLONIA
Co się wygłupiasz? Co to miało
być?

Andrzej wymyśla...

ANDRZEJ
Chciałem cię przestraszyć.

Apolonia wstaje.

APOLONIA
Posiedzę jeszcze. Dobranoc.

Apolonia całuje Andrzeja w głowę i wychodzi.

WN. MIESZKANIE APOLONII - POKÓJ APOLONII - NOC

Apolonia siedzi przy biurku. Pisze piórem wiecznym w
zeszycie szkolnym - takim z najtańszego papieru. Zeszyt
grubo już zapisany, pełno w nim rysunków technicznych,
tabel, obliczeń, map, wskazówek jakiegoś przedsięwzięcia.

Apolonia kończy pisać. Zamyka zeszyt, zdejmuje okulary, gasi światło, wstaje zza biurka, podchodzi do łóżka, klęka przy nim i zaczyna się modlić. Nie robi znaku krzyża, od razu składa ręce do modlitwy.

Apolonia modli się bezgłośnie poruszając ustami. Z końcem modlitwy zaczyna gramolić się na łóżko.

APOLONIA

I tego mojego Andrzeja miej w
opiece. Niech on w końcu w siebie
uwierzy.

Kobieta gasi światło i kładzie się spać. W ciemności lśnią jej stare oczy. Powieki zamykają się.

PL. CMENTARZ - DZIEŃ

Pogrzeb Apolonii. Skromne grono żałobników. KSIĄDZ.
Andrzej stoi nad trumną matki.

Andrzej dostrzega, że jakiś facet kłania mu się. To
notariusz HELLENDORFER (63).

Pogrzeb dobiega końca. Klecha zwija swój sprzęt i ekipę
małoletnich w komżach. Andrzej patrzy jeszcze na trumnę,
odwraca się do zgromadzonych, uśmiecha do nich i rozkłada
ręce, wyrażając w ten sposób niezrozumienie dla ich min
przybranych na tę okazję w smutek.

ANDRZEJ

Mama zawsze mówiła, że to tylko
śmierć, że to coś normalnego.

Ludzie patrzą na Andrzeja jak na wariata.

ANDRZEJ

W każdym razie dzięki, że
przyszliście.

Żałobnicy rozchodzą się. Zostaje tylko dwóch grabarzy,
właśnie spluwają w ręce i zabierają się do zakopywania
trumny. Andrzej stoi nad grobem.

ANDRZEJ

Zawsze robiłaś wszystko dla mnie.
Tak naprawdę nigdy nie miałem
nikogo oprócz ciebie.

Grabarze uklepują szpadlami świeżo narzuconą ziemię,
stapają po niej ciężko, ubijają nogami. Dopiero teraz na
policzkach Andrzeja pojawiają się łzy.

WN. KANCELARIA NOTARIALNA - GABINET - DZIEŃ

Notariusz załatwia sprawy z Andrzejem. Podsuwa mu papiery.

HELLENDORFER

Tak, nawet majątku nawet trochę
jest. Tu podpis. Dobrze, to mamy
załatwione.

Notariusz odkłada dokumenty, sięga do szuflady i wyjmuje z
niej list. Podaje go Andrzejowi.

HELLENDORFER

Pańska szanowna matka zostawiła
jeszcze to.

Hellendorfer sięga pod biurko.

HELLENDORFER

I to.

Notariusz wyjmuje z biurka 27 zeszytów szkolnych -
takich z najtańszego papieru - przewiązanych sznurkiem,
ponumerowanych. Kładzie je przed Andrzejem.

HELLENDORFER

Pisała od dawna. Myślę, że to
dzieło jej życia. Proszę się nie
spieszyć.

Hellendorfer wychodzi.

Andrzej otwiera list. Zdawkowy, bo czyta go szybko i
odkłada, jednocześnie spoglądając na zeszyty przewiązane
sznurkiem.

Nóż do otwierania korespondencji przecina sznurek. Andrzej
bierze do ręki zeszyt z wierzchu, z różową cyfrą jeden na
okładce, otwiera go.

Na pierwszej stronie zeszytu: techniczny rysunek bomby,
precyzyjny, z ponazywanymi elementami. Na dalszych
stronach, które Andrzej kartkuje: tabele, wyliczenia,
wskazówki, tekst, wszystko pisane ręcznie, rysunki
techniczne batyskafu, skafander pletwonurka. Znowu tekst,
tekst, ponumerowane dni, zapiski. Andrzej wraca do
pierwszej strony. -Ta bomba jest naprawdę wielka.

PL. PARK - DZIEŃ

(2015)

Andrzej siedzi pod drzewem figowym. Kończy czytać ostatni
zeszyt z numerem 27 na okładce.

Na krótki moment Andrzej staje się hologramem.

WN. DOM ANDRZEJA - DZIEŃ

(2017)

WSTAWKA -- TELEWIZOR pokazuje
Reporterska kamera pokazuje rzekę
w centrum miasta. Na nabrzeżu
samochody policyjne z włączonymi
kogutami.

REPORTERKA

Właśnie tutaj natrafiono dzisiaj
rano na bombę w rzece. To
najprawdopodobniej niewypał z
czasów drugiej wojny światowej.
Wiemy, że to bardzo duża bomba,
dlatego zarządzono ewakuację
mieszkańców z centrum w promieniu
500 metrów.

POWRÓT DO SCENY

Andrzej ogląda wiadomości. Wyłącza telewizor i wychodzi z
mieszkania.

WN. BLOK - DZIEŃ

PARA (oboje ok. 35) ostro się kłóca. DZWONEK do drzwi.
Mężczyzna otwiera. W drzwiach FUNKCJONARIUSZ.

WN. BIUROWIEC - DZIEŃ

PRACOWNICY w openspace opuszczają swoje boxy.

WN. BLOK - DZIEŃ

DZIEWCZYNA (20) w depresji; siedzi na poplamionej kanapie;
ma na sobie nieświeży podkoszulek i wytarty dres; twarz
bez makijażu, tłuste włosy.

Nadchodzi sms. Dziewczyna bierze telefon.

WSTAWKA -- WYŚWIETLACZ TELEFONU
Tekst: Wyjdź z domu!

PL. PRZED KAMIENICĄ - DZIEŃ

Inny FUNKCJONARIUSZ pomaga wyjść OTYŁEJ osobie. Ktoś inny
prowadzi staruszkę na wózku.

Ludzie idą ulicą. Obok przejeżdża samochód z megafonem.

Z MEGAFONU
 Bardzo proszę opuścić strefę
 centrum. Konieczna jest
 natychmiastowa ewakuacja.

W tłumie ludzi idzie Andrzej.

PL. PLAC W MIEŚCIE - DZIEŃ

Zbierają się ludzie. Mieszkańcy miasta, turyści, para,
 Otyła, pracownicy w garniturach, dziewczyna w depresji.

W ogródku pobliskiej knajpy włączony telewizor z
 wiadomościami.

WSTAWKA -- TELEWIZOR:
 Setka reporterki.

REPORTERKA
 Rozpoczyna się próba wydobycia
 bomby. Proszę państwa, to bardzo
 niebezpieczna operacja, bomba
 może w każdej chwili eksplodować.
 Zamarło życie w centrum miasta,
 zamknięto urzędy, sklepy i biura.

POWRÓT DO SCENY

Tłum obserwuje relację na telebimie.

PL. PLAC W MIEŚCIE - DZIEŃ

W pochodzie ludzi Andrzej, dociera na plac. Wyjmuje
 kamerę, filmuje zdarzenie.

WSTAWKA -- UJĘCIA Z KAMERY:
 Ludzie na placu: młodzi, starzy,
 pełnosprawni, niepełnosprawni.
 Ktoś daje komuś wodę do picia,
 nieznajomy uśmiecha się nieśmiało
 do nieznajomej.

POWRÓT DO SCENY

Andrzej filmuje reporterkę, która na bieżąco relacjonuje
 wydarzenia

REPORTERKA
 Zaczęło się.

PL. NAD RZEKĄ - DZIEŃ

Nurkowie wypływają spod wody. Dają sygnał SŁUŻBOM na statku.

Kołowrót napinający liny obraca się. Stalowe liny dźwigu naprężają się.

PL. PLAC W MIEŚCIE - DZIEŃ

Na telebimie statek i pracujące dźwigi.

Ludzie w napięciu obserwują akcję.

PL. NAD RZEKĄ - DZIEŃ

Pod brunatną wodą pojawia się metaliczny, ciemny kształt.

Dźwig wydobywa z wody wielką lotniczą bombę burzącą.

PL. PLAC W MIEŚCIE - DZIEŃ

Ludzie są zszokowani. Widok bomby robi na nich piorunujące wrażenie.

PL. NAD RZEKĄ - DZIEŃ

Bomba jest już wysoko, krople wody ciekną po niej i spadają do rzeki.

Na boku bomby różowy napis: LOVE.

PL. PLAC W MIEŚCIE - DZIEŃ

Na placu ludzie stoją w milczeniu. Niektórzy zaskoczeni, niektórzy zaniepokojeni, ktoś się uśmiecha.

Telebim pokazuje bombę i ten napis: LOVE.

Andrzej wyjmuje z kieszeni detonator z nadajnikiem, odbezpiecza blokadę i naciska czerwony guzik.

PL. NAD RZEKĄ - DZIEŃ

Nagle bomba zaczyna syczeć, wydobywają się z niej kłęby dymu. Ekipa pracująca na nadbrzeżu ucieka w panice.

PL. PLAC W MIEŚCIE - DZIEŃ

Ludzie panikują, tłum krzyczy z przerażenia.

PL. NAD RZEKĄ - DZIEŃ

BAM! Bomba miłości wybucha! Wydobywa się z niej kurzawa kolorowego konfetti. Kolorowy pył migocze w słońcu.

PL. PLAC W MIEŚCIE - DZIEŃ

Andrzej filmuje reakcje ludzi wpatrzonych w telebim, na którym z bomby sypie się kolorowe konfetti.

Andrzej filmuje zakłopotaną MŁODĄ DZIEWCZYNĘ.

ANDRZEJ
I co myślisz?

WSTAWKA -- UJĘCIE Z KAMERY:

MŁODA DZIEWCZYNA
Nie wiem.

CIEŃCIE DO:

Andrzej filmuje inną osobę.

NIEPEWNY
Ja myślę, że może to coś znaczyć.

CIEŃCIE DO:

Kłótniwa para milczy. Mężczyzna przytula swoją dziewczynę.

CIEŃCIE DO:

AKTYWISTA
Ktoś za tym stoi. To prowokacja.

CIEŃCIE DO:

STARSZY CZŁOWIEK
Dzisiaj ludzie nie rozmawiają ze sobą. Chyba, że coś od siebie chcą.

CIEŃCIE DO:

DZIEWCZYNA W DEPRESJI
Nie filmuj mnie.

CIEŃCIE DO:

WESOŁA DZIEWCZYNA
Ktoś to super wymyślił i kocham
go za to!

POWRÓT DO SCENY

Andrzej uśmiecha się zza kamery.

WN. DOM ANDRZEJA/PIWNICA - DZIEŃ

Na stole leży otwarty zeszyt Apolonii z rysunkiem technicznym bomby. Do klosza lampy biurkowej przypięte spinaczem czarno-białe zdjęcie bomby lotniczej. W tle szablon graficzny z wyciętym napisem "Love".

PL. PLAC W MIEŚCIE - DZIEŃ

Ludzie nie rozchodzą się. Rozmawiają ze sobą, grają na gitarach i bębnach. Wśród nich Andrzej.

--KONIEC--